Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

# GONIEC KRAKOWSKI 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu Mk 210·— Zamiejscowa Mk 240·— Rękopisów Redakcya nie zwraca

**Ogłoszenia:** Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 15. — Układ tabel. Mk 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 7. Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 136. — Rok IV. Kraków, poniedziałek 23 maja 1921. **Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.**

# Kler wojujący.

**Kraków,** 22 maja.

(tj) Od pewnego czasu można zaobserwować, że pewna część duchowieństwa politykującego dała się wciągnąć do kampanii przeciw Stronnictwu Ludowemu. Dla tej wojującej części kleru ludowcy z pod znaku „Piasta" są wcieleniem wszelkiego zła, antychrystami, masonami, przeciwnikami religii i t. d., oraz — „risum teneatis amici" — reformy rolnej, do czego jeszcze wrócimy.

Oczywiście, że kampania toczy się metodami wojującego klerykalizmu, t. j. najbardziej demagogicznemi. Używa się w niej każdej broni, od najgrubszej do szpilek i szpileczek. Dwa krańce stanowią tu: znane „polityczne" zabiegi ks. arcyb. Teodorowicza, poparte nieprawnie wydobytymi aktami **u papieża, aby ten „nakazał" poprostu duchowieństwu rozpoczęcie walki oficyalnej z ludowcami całą siłą;** oraz takie perfidne środeczki, jak wstawienie przez zacnego i czcigodnego proboszcza z Bodzowa do litanii wstępu o „oświecenie i nawrócenie ludowców". Słowem cały arsenał klerykalny jest w ruchu.

Jednym z jego środków jest, — jak już wspomnieliśmy, — wysuwanie przez wojujący demagogią kler „argumentu", jakoby Piastowcy „utrącili" reformę rolną; oczywiście, poczciwi księżulkowie z tym argumentem wyjeżdżają na wsie, wiedząc, że wieśniacy na tym punkcie są czuli. Aby napiętnować tę perfidyę, dość przypomnieć, iż właśnie wojujący kler, z „politykiem" odtąd sławnym, ks. arcyb. Teodorowiczem na czele, idąc za swoimi sojusznikami, stał w szeregach głośnych i cichych przeciwników reformy rolnej, zwalczających ją zaciekle, jako zamach na „świętą własność" — „dziedziców". Dzisiaj ta uchwalona już reforma rolna ma stać się pałką do zabicia Piastowców, którzy — „opóźniają jej wprowadzenie w życie"...

Pod tym względem jednak możemy uspokoić czcigodnych szermierzy z pod znaku ks. arcyb. Teodorowicza, jeżeli im istotnie o szybkość realizacyi reformy tak chodzi. Stronnictwo Ludowe stało zawsze na stanowisku, że gdy chodzi o problem społeczno-gospodarczy, tak wielki i skomplikowany, jak reforma rolna, to należy rozwiązywać go rozważnie, realizować powoli, drogą **ewolucyjną, nie rewolucyjną,** sięga ona bowiem zbyt głęboko w stosunki społeczne obecne i zmienia je w ostatecznym wyniku zbyt znacznie, aby pośpiech był tu wskazany. Nie znaczy to jednak, aby Stronnictwo Ludowe nie dążyło do **możliwie szybkiego** wprowadzenia w życie reformy rolnej. Sprawa ta niedługo wejdzie na realny porządek dzienny, a aktualną stanie się szczególnie w Małopolsce, gdzie w rękach kleru i klasztorów znajdują się tak wielkie **obszary** dobrej ziemi, w pierwszym rzędzie stanowiące objekt reformy rolnej. W ten sposób w tej właśnie Małopolsce, gdzie wojujący antyludowy klerykalizm zaczyna już przechodzić z Tarnowskiego w Krakowskie, argument „opóźniania reformy rolnej" przeciwko ludowcom zostanie z jego ręki wytrącony.

Nie mówimy tego po to, aby „rozbroić" rozsierdzonych klerykałów. Wiemy, że ich nic nie rozbroi. Jesteśmy zbyt dobrego mniemania o ich agitatorsko-demagogicznej zręczności, aby przypuszczać, że oni innego nie znajdą. Jesteśmy wreszcie nawet pewni, że gdy reforma rolna zacznie wchodzić praktycznie w życie, ta cała wojująca część kleru, zobaczywszy zagrożone **swoje** majątki, zacznie ją utrudniać i własne na realizacyę reformy będzie rzucać na głowy ludowców gromy i pioruny swych partyjnych anatem. Ale Stronnictwo Ludowe nie robi nic ani dla przypodobania się, ani „na złość" nikomu, a więc i klerowi. Tylko co prawda, to prawda, a dobrze jest i uspokoić „obywatelskie" obawy...

Wracając do kampanii, jaką rozpoczęła wojująca część kleru przeciwko ludowcom, należy zauważyć, że nie jest ona objawem odosobnionym. Stanowi ona tylko część wojny domowej, której chorągiew podnosi kler wojujący przeciwko wszystkim i wszystkiemu: stronnictwom demokratycznym i postępowym, reformom, niedawno uchwalonej konstytucyi państwa, którą chce obalić i t. d. Zaczęło się od słynnego „listu 23-ch" przeciw konstytucyi, a teraz kończy się na tajemniczej zmowie posłów księży ze wszystkich klubów, do których należą, zainicyowanej przez ks. arcyb. Teodorowicza dla wypowiedzenia walki P. S. L. Wojna ta ma doprowadzić do zdobycia hegemonii w życiu państwowo-politycznem kraju dla wojującego kleru i do zmiany konstytucyi w nieodpowiadających programowi naszej reakcyi punktach.

„Górne" te aspiracye i dalekosięgłe nadzieje naszej reakcyi, w której wojująca część kleru występuje jako straż przednia, nie ziszczą się. Demokratyzacya naszego życia państwowego i społecznego, pomimo wszelkie przeszkody stawiane przez żywioły reakcyjne, poczyniła już zbyt wielkie postępy, aby można ją było unicestwić lub cofnąć. Urządzenia demokratyczne i idee demokratyczne wżyły się dość głęboko w życie i poglądy większości społeczeństwa, aby je można było stamtąd wyrwać lada wysiłkiem wojujących księży. Rządzić Polską **przeciwko ludowi** w imię średniowiecznych pojęć i obskuranckich haseł nie uda się — nawet arcyb. Teodorowiczowi, choćby rozwinął dwa razy większą zręczność w wydostawaniu tajnych dokumentów. Te rzeczy dobrze wie i rozumie także większa część **rozsądnego duchowieństwa** i dlatego **nie da się wciągnąć** do wojny domowej przez arcyb. Teodorowicza i jego zwolenników wśród wojujących polityków w sutannach.

# Kwestya Górnego Śląska się waży.

## Nic nie postanowiono o okręgu przemysłowym.

**Paryż** (East Express. Radio). Korespondent specyalny „Journala" pisze z **Opola,** że tym razem uspokojenie ludności ma wiele więcej realnych oznak. **Wojska powstańcze z całą lojalnością** wycofują się na żądanie komisyi aliantów, otrzymawszy zapewnienie, że **nic jeszcze nie jest postanowione co do przydziału zagłębia przemysłowego.** Każda akcya, która choćby pozornie tylko zaprzecza temu przekonaniu, szkodzi wybitnie uspokojeniu się powstańców. Należy się spodziewać, — kończy dziennik francuski, — że pewne sfery w Londynie i w Berlinie nareszcie zrozumieją, że **ma się do czynienia z siłami narodowemi,** które nie liczą się z żadną intrygą polityczną.

## Najpierw zgoda, potem konferencya.

**Paryż** (East Express). Prasa francuska oznajmia, że rząd francuski nie sprzeciwia się zasadniczo spotkaniu, lecz nic szczegółowo co do daty ani miejsca spotkania nie jest jeszcze postanowione. „Petit Parisien" dowiaduje się, że Rada Najwyższa nie będzie zwołana pierwej, **jak po uzyskaniu preliminaryjnej zgody** w kwestyi górnośląskiej **wszystkich państw sprzymierzonych.**

## 2/5 Górnego Śląska dla Polski.

**Warszawa.** (Telef. M.) Według otrzymanych tu z Rzymu informacyj opinia włoska w dalszym ciągu zajmuje się sprawą podziału Górnego Śląska. Hr. Sforza po swoim powrocie z Turynu, gdzie naradzał się z Giolittim w tej sprawie, zreferował tę sprawę królowi. W opinii prasy zaznacza się znamienny zwrot na naszą korzyść. Ostatnio „Messagero", jeden z wielkich przemysłowców włoskich, zamieścił artykuł, w którym domaga się przydzielenia Polsce conajmniej około dwie piąt. części Górnego Śląska, ponieważ 40 proc. ludności Górnego Śląska głosowało za przynależnością do Polski. Dziennik ten oświadcza, że Pszczyna i Rybnik przedstawiają zaledwie jedną czwartą część Górnego Śląska i z tego powodu Polska ma prawo domagać się przydzielenia dalszych obszarów przez państwa sprzymierzone.

## Briand ma własny projekt.

**Warszawa.** (Telef. M.) Z Paryża otrzymano tu wiadomość, że **Briand opracował** projekt **rozwiązania konfliktu górnośląskiego z punktu widzenia polityki francuskiej.** Projekt ten Briand ma zamiar przedstawić Radzie Najwyższej. Gdyby jednak konferencya Rady Najwyższej została z jakichkolwiek przyczyn odroczona, projekt francuski zostanie odesłany rządom państw koalicyjnych.

## Rada Najwyższa 5 czerwca.

**Warszawa.** (Tel. wł. „Gońca"). Z **Londynu** donoszą, że Rada najwyższa zbierze się w Boulogne. Zebranie nastąpić ma w początkach przyszłego tygodnia. Natomiast paryski dziennik „L'Intransigeant" twierdzi, że posiedzenie Rady najwyższej zostanie zwołane **na 5 do 6 czerwca.**

## Ważkie spotkanie.

**Warszawa.** (Telef. M.) Z Paryża donoszą: Briand w rozmowie ze współpracownikiem „Eclair" oświadczył, że **spotkanie jego z Lloyd Georgem** w Boulogne będzie miało dla rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej znacznie **większe znaczenie, aniżeli konferencya Rady Najwyższej.**

## Nie spotkają się.

**Warszawa.** (Tel. M.) „Evening Standard" podaje z powołaniem się na dobrze poinformowane źródła angielskie, że przed zwołaniem Rady Najwyższej nie odbędzie się żadna narada Lloyda Georga z Briandem, Lloyd George spędzi niedziele poza obrębem Londynu.

## Rząd angielski przyznaje...

**Londyn** (PAT). Havas. Lord Courson wręczył ambasadorowi francuskiemu długi memoryał o Górnym Śląsku, wyłuszczający poglądy **rządu angielskiego, który przyznaje, że wiadomości nadesłane od dnia 13 maja, wpłynęły na zmianę oceny w tej sprawie rząd angiel.**

## Nowe projekty okupacyi.

**Oświęcim** (Orient) Z Górnego Śląska donoszą, że koby na mocy postanowienia Komisyi międzysojuszniczej Polska miała otrzymać mandat obsadzenia powiatów rybnickiego, pszczyńskiego i części wsch. pow. katowickiego. Pozostała część G. Śląska (tj. teren obszaru przemysłowego aż po linię Kortantego wraz z Kluczborkiem, mają okupować wojska francuskie przy pomocy polskiej administracyi cywilnej.

**Paryż** (PAT). Havas. Zwraca tu powszechną uwagę zainicyowana przez „Institut de France" petycya, domagająca się, aby okręgi górnośląskie, których podczas plebiscytu większość opowiedziała się za Polską, przyłączone zostały do państwa polskiego.

# Angielskie posiłki nie pójdą na Górny Śląsk.

**Warszawa.** (Telef. M.) Biuro Reutera dowiaduje się, że wiadomość podana przez dzienniki niemieckie, jakoby dwie dywizye angielskie okupacyjnej armii nadreńskiej miały być wysłane na Górny Śląsk, nie odpowiada prawdzie. Londyn otrzymał bowiem wiadomość z Górnego Śląska, że niema konieczności nadsyłania posiłków wojskowych, albowiem zostały usunięte niebezpieczeństwa zbrojnego starcia pomiędzy powstańcami a nieregularnem wojskiem niemieckiem. Biuro Reutera również zaprzecza wiadomości pism niemieckich o możliwości ustąpienia przewodniczącego komisarza międzysojuszniczego w Opolu, gen. Leronda.

## Niemcy nie wkroczą na Górny Śląsk.

**Paryż** (East Express). Pisma podkreślają niepokój, jaki żywi rząd angielski w przedmiocie zamiarów Francyi, gdyby Niemcy wysłali wojska na Górny Śląsk, aby zaprowadzić porządek. Dyplomaci francuscy w tej kwestyi zaznaczyli wyraźnie dyplomacyi angielskiej, że Francya życzy sobie, aby żaden wypadek nie przeszkodził interwencyi sprzymierzonych. Francya uczyniła wszystkie możliwe wysiłki w Warszawie i w Berlinie, aby zapobiedz wciągnięciu tych obu państw w bezpośrednie działania wojenne. Rząd francuski ma wszelkie dane wierzyć, że nie wyłoni się żadna nowa komplikacya. **Kanclerz Wirth złożył niedawno oficyalne przyrzeczenie** ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, że **wojska niemieckie nie będą mieszać się ani czynnie interweniować** na Górnym Śląsku. Oświadczenie to opinia francuska i alianci przyjęli z satysfakcyą.

**Paryż** (East Express). Radio. Ambasador francuski otrzymał od rządu niemieckiego oficyalne zawiadomienie, że **rząd niemiecki zapobiegnie wysyłce materyału wojennego na Górny Śląsk.**

## Atak niemiecki w najbliższych dniach.

**Warszawa.** (Tel. M.) Według otrzymanych tu z Górnego Śląska wiadomości, zbrojne przygotowania niemieckie odbywają się z niezmiernym pospiechem. Świeże wywiady powstańców stwierdziły masowy przyjazd wojsk bawarskich Einwohnerwehry i Orgeschu. Stwierdzono również na granicy śląsko-niemieckiej obecność alpejskich oddziałów strzeleckich. Wśród ochotników niemieckich stwierdzono masowy udział żołnierzy Reichswehry, urlopowanych tymczasowo ze swoich pułków. W kołach kierujących wojsk powstańczych mówią, że w najbliższych dniach spodziewany jest gwałtowny atak niemiecki na polskie oddziały powstańcze.

## Bitwa pod Praszką.

**Sosnowiec.** (Orient) **Niemcy,** pragnąc przedrzeć się od północy na tyły powstańców, **uderzyli na większe oddziały powstańców pod Praszką,** (na granicy polsko-śląskiej), **w krwawej jednak bitwie zostali z wielkiemi stratami rozbici** i zmuszeni do panicznego odwrotu. Oddziały nieprzyjacielskie w dalszym ciągu rozwijają działalność bojową na linii Olza-Racibórz przy pomocy pociągu pancernego, natrafiły jednak wszędzie na opór powstańców i krwawo zostały odparte.

### W Koźlu pozostaną powstańcy.

**Sosnowiec** (Orjent). Zamiar oddania portu kozielskiego w ręce władz koalicyjnych uległ o tyle modyfikacyi, że port ten nadal strzeżony będzie przez wojska powstańcze pod kontrolą jednak komisyi oficerów alianckich.

### 3000 Niemców dziennie.

**Sosnowiec.** (Orient) Osoby przybyłe z Górnego Śląska opowiadają, że w ostatnich czasach przychodzą transporty wojsk niemieckich głównie z Bawaryi i Meklemburga. Liczba tych wojsk przesuwanych koleją na teren G. Śląska dochodzi dziennie do 3000 ludzi.

## Bawarzy jadą na G. Śląsk.

**Warszawa.** (Telef. M.) Z Berlina telegrafują: Na głównym dworcu w Dreźnie zrewidowano **10 pak,** zawierających rzekomo środki żywności dla Górnego Śląska. Tymczasem okazało się, że paki owe zawierały nie środki żywności, lecz **stalowe chełmy, amunicyę i broń, przeznaczone na Górny Śląsk. Robotnicy kolejowi odmówili transportu.** Wkrótce nadjechał **pociąg pospieszny z Monachium, wiozący 1000 uzbrojonych Bawarczyków,** należących do Orgeschu, a udających się na Górny Śląsk. Między nimi a robotnikami kolejowymi przyszło do konfliktu. Członkowie Orgeschu zmusili jednak kolejarzy do puszczenia pociągu w kierunku Górnego Śląska i zabrali wszystkie paki z amunicyą i bronią ze sobą.

## Mowa prem. Witosa a Górnoślązacy.

**Bytom** (PAT). Odpowiedź prezydenta ministrów Witosa na mowę Lloyda George'a wywołała na Górnym Śląsku **bardzo dodatnie wrażenie.** Górnoślązacy są dumni z tego, że przedstawiciel ludu polskiego odpowiedział tak stanowczo a „uczenie". Wśród powstańców przyjęto tylko **z pewnem zastrzeżeniem** ten ustęp mowy, w którym premier polski apeluje do czynników, kierujących powstaniem, **aby ruch ten zlikwidowali,** ze względu na zapewnienie Francyi, że nie dopuści ona do wkroczenia niemieckich wojsk na Górny Śląsk. **Wobec dalszych zbrojeń i ciągłych ataków ze strony niemieckiej** na linię demarkacyjną, powstańcy pragnęliby mieć wielokrotne dowody na to, że Niemcy istotnie zostaną powstrzymani od dalszych walk przeciwko Polakom, a to tem bardziej, że **do miejscowości w pasie neutralnym, opuszczonych przez mieszkańców, weszły oddziały niemieckie zamiast koalicyjnych.**

## Przepustki do Katowic wydają powstańcy.

**Bytom** (PAT). Niemieccy robotnicy w Katowicach urządzili wczoraj demonstracyę przed magistratem, domagając się zniesienia przepustek polskich, obowiązujących poza obrębem miasta Katwic. Z żądaniem tem magistrat polecił im udać się do międzysojuszniczego komisarza powiatowego. Kontrolor koalicyjny radził zastosować się do życzeń polskich, oraz wskazał delegacyi, że przepustki robotnicy otrzymać mogą w biurze polskiego komisaryatu plebiscytowego w Katowicach.

# Ameryka będzie decydować o Górn. Śląsku

**Paryż** (East Express). Londyński korespondent „Tempsa" donosi, że przemówienie ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie **o wzięciu udziału przez Amerykę w Radzie Najwyższej,** w konferencyi ambasadorów, oraz w komisyi odszkodowań, spotkało się **z entuzyastycznem przyjęciem w Anglii.** Prasa angielska podkreśla **znaczenie,** jakie fakt ten posiada **dla uregulowania sprawy górnośląskiej.** Jak to zaznaczył Lloyd George w swojem przemówieniu, Ameryka czyni ten krok nie w celu poparcia Anglii lub tezy Lloyd George'a, ale jedynie dla udzielenia pomocy sprzymierzonym.

**Londyn** (PAT) „Times" donosi z Nowego Jorku, że dopóki sprawa Górnego Śląska jest tylko sprawą granic, nie budzi ona dla Stanów Zjednoczonych dużego zainteresowania. **Gdyby jednak groził wybuch nowej wojny w Europie** i gdyby **Stany Zjednoczone** miały być pod względem gospodarczym wciągnięte w nowe zawikłania, wówczas **wezmą one udział w rozwiązaniu sprawy Górnego Śląska i wywrą swój cały wpływ na charakter powziętych decyzyj.**

**Paryż.** (PAT) „Information" donosi z Londynu, że **ambasador amerykański Harwey weźmie udział w posiedzeniu Rady najwyższej,** które się zajmie sprawą Górnego Śląska. Otrzymał on jednak wyraźne polecenie, aby **nie brał czynnego udziału w dyskusyi ani też nie wyrażał** zasadniczych poglądów.

## Ameryka zainteresowana w kwestyi G. Śląska.

**Gdańsk** (PAT). „Danziger Zeitung" donosi z Londynu: Na przyjęciu ambasadora amerykańskiego Harweya w Londynie ambasador amerykański w krótkich słowach poruszył kwestyę górnośląską. Powiedział on między innemi: Prezydent Harding widzi, że **Stany Zjednoczone są również w najwyższym stopniu zainteresowane sprawiedliwem rozwiązaniem kwestyi spornej górnośląskiej,** mającej znaczenie dla całego świata. Zgodnie z temi zasadami otrzymałem od swojego rządu polecenie **wzięcia udziału w posiedzeniach Rady Najwyższej,** przy rozwiązywaniu sprawy górnośląskiej.



### Ks. Sapieha jeszcze pozostaje.

**Warszawa.** (Telef. M.) W sprawie **obsadzenia wakującej teki ministra spraw zagranicznych nie zapadło dotąd żadne postanowienie.** Należy przewidywać, że porozumienie się rządu z grupami sejmowemi zajmie **jeszcze kilka dni** i do tego czasu **nie będzie mianowany ani minister, ani kierownik ministerstwa spraw zagranicznych.**

## Gdańsk nie potrzebuje własnego wojska.

**Gdańsk.** (E. E.) „Danziger Arbeiter Zeitung" podaje charakterystyczne szczegóły ostatniego posiedzenia komisyi głównej sejmu gdańskiego. Na interpelacyę jednego z posłów, ilu urzędników policyi liczy Gdańsk, senator Schymmer odpowiedział, że na terytoryum wolnego miasta znajduje się obecnie **1319 urzędników policyjnych,** których część należy do policyi ochronnej, reszta zaś do t. zw. niemieckiej Blaupolizei. Policya ochronna liczy 232 oficerów, urzędnicy policyi ochronnej **ćwiczą się codziennie w rzucaniu granatami,** zastosowując system używany w armii pruskiej. W końcu zabrał głos poseł Mam, który stwierdził, że **Gdańsk nie potrzebuje utrzymywać własnego wojska** wobec prawdopodobnego **oddania Polsce mandatu wojskowej obrony Gdańska.**

### Układy polskie z Rumunią.

**Warszawa.** (Tel. M.) W sobotę przed południem rozpoczęło się w Warszawie plenarne posiedzenie komisyi polsko-rumuńskiej pod przewodnictwem wiceministra handlu Strassburgera. Komisya wyłoniła szereg podkomisyj, które zajmą się poszczególnemi zagadnieniami, a to 1) dla spraw tranzytowych, 2) dla spraw terytoryalnych, 3) dla spraw komunikacyjnych.

## O użycie portu Braiła dla Polski.

**Bukareszt** (PAT). Radio. Minister spraw zagranicznych w komunikacie prasowym zapowiada zawarcie układu z Polską w sprawie utworzenia polskiej bazy morskiej i handlowej w porcie Braiła na Dunaju. Układ będzie przedłożony parlamentowi.

## Polakom na Ukrainie teraz lepiej.

**Warszawa** (tel. M.). Od przyjezdnych z Ukrainy otrzymano tu wiadomości, że sytuacya Polaków na Ukrainie od chwili ratyfikacyi traktatu ryskiego znacznie się polepszyła. W Kijowie zaczął funkcyonować polski Komitet obywatelski, który rozpoczął rejestracyę obywateli polskich, zgłaszających chęć powrotu do kraju. Za pośrednictwem Komitetu obywatelskiego zwolniono z więzienia w Kijowie 40 Polaków, a w Winnicy 6.

### Kwestya kresów wschodnich.

**Warszawa.** (Tel. M.) W prezydyum Rady ministrów odbyła się dzisiaj pod przewodnictwem prezydenta ministrów Witosa konferencya przy współudziale ministra spraw wewnętrznych Skulskiego i fachowych referentów w sprawie **ostatecznej likwidacyi spraw zarządu cywilnego ziem wschodnich oraz terenów przyfrontowych i etapowych.**

### Msgr. Ratti — kardynałem.

**Warszawa.** (Telef. M.) Rozeszła się tu pogłoska, że msgr. Ratti, mianowany niedawno arcybiskupem Medyolanu, ma na najbliższym konsystorzu, który się odbędzie 13 czerwca, otrzymać purpurę kardynalską i w tym celu udaje się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca do Rzymu.

# 12 miliardów na odbudowę kraju.

**Warszawa.** (Telef. M.) Jak słychać, **Rada ministrów uchwaliła kredyty w wysokości 12 miliardów marek na odbudowę kraju.**

# Zamęt przewrotowy w Czechach.

## Strajk generalny w Czechach 25 maja.

**Praga.** (E. E.) „Pravo Lidu“ donosi, że komuniści zamierzali zacząć generalny strajk z końcem maja, celem przekonania się o sile swych szeregów. Strajk miał się zacząć 25 bm. wedle planu komunistów niemieckich, przeciw temu opowiedzieli się jednak czescy robotnicy z Kladna. Przyszło do gwałtownych scen między obu grupami. Strajk generalny zdaje się wybuchnąć, lecz będzie trwał krótko.

## 20.000 metalowców czeskich strajkuje.

**Praga.** (E. E.) Strajk w przemyśle metalurgicznym rozszerzył się wczoraj na cały obszar środkowych Czech. Przyłączyli się robotnicy ze Schlam, z Pardubic, Sadowej, Kladna, Radowic i t. d. Strajkuje przeszło 20.000 robotników w 54 fabrykach. Rząd wysłał ministra opieki socyalnej dra Grubera celem wszczęcia rokowań z robotnikami.

# Nowe pretensye Moskwy i ich odparcie.

(PAT). **Warszawa,** 21 maja.

Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Minister spraw zagranicznych otrzymał od komisarza ludowego Cziczerina notę, w której rząd rosyjski zwraca uwagę rządu polskiego na działalność oddziałów wojskowych, które dawniej znajdowały się pod dowództwem Bałachowicza, Denikina i innych, a których resztki obecnie jeszcze dokonują operacyi, zmierzających do naruszenia bezpieczeństwa publicznego i spokoju w różnych miejscowościach Rosyi i Białorusi, a w szczególności w okolicy Mińska. Wysuwając jako zarzut zasadniczy domniemanie, że pewne organy rządu polskiego popierają ten ruch, Cziczerin pisze: Rząd rosyjski jest szczerze przekonany, że **rząd polski sam nie bierze udziału w tych sprawach,** stanowiących jaskrawe pogwałcenie traktatu ryskiego i że znajduje się wobec faktów, które złożyć należy **na niższą administracyą cywilną i wojskową polską.** Rząd rosyjski jednakowoż czuje się uprawnionym by się spodziewać, że rząd polski poczyni kroki energiczne i rzeczywiście skuteczne, aby położyć kres tym ciągłym manifestacyom przeciw Rosyi sowieckiej. Co się tyczy zarzutów poruszonych w radio z 19 kwietnia przeciwko władzom rosyjskim i białoruskim w sprawie rzekomych wypadków przytoczonych przez to radio, oraz przez przedstawiciela w Rydze Balińskiego, wedle dochodzeń okazało się, że zarzut, jakoby władze sowieckie mobilizowały młodych uchodźców polskich, jest rezultatem **nieporozumienia.**

Osoby rzekomo mobilizowane zostały faktycznie **aresztowane** przez odpowiednie władze z powodu braku dokumentów osobistych i należą wszyscy do uchodźców, usiłujących powrócić do Polski na własną rękę z pominięciem odnośnych przepisów. Aresztowanie było rezultatem ich postępowania przeciwnego prawu i porządkowi. Władze sowieckie skrupulatnie przestrzegają przepisów traktatu polsko-rosyjskiego i unikają skutkiem tego wszystkiego, co mogłoby być uważane za naruszenie traktatu. Czujemy się uprawnieni do spodziewania się, że rząd polski zajmie takiesamo stanowisko i poczyni kroki jak najbardziej stanowcze celem ukrócenia wszelkich usiłowań kontrrewolucyjnych, które nie mogą być uważane za co innego, jak za pogwałcenie treści i ducha traktatu ryskiego. Rząd rosyjski jest ożywiony pragnieniem, aby **mogły się rozwinąć dobre stosunki wśród zgody i przyjaźni** z rządem polskim, jednakowoż prosi, aby rząd polski nie stawiał przeszkód na drodze do urzeczywistnienia tych pragnień i stosunków przyjaznych i szczerych, które są stałem życzeniem rządu rosyjskiego.

—o—

W odpowiedzi minister spraw zagranicznych wysłał dnia 20 maja notę treści następującej:

Rząd polski, otrzymawszy notę pańską z dn. 5 maja, musi stwierdzić, że zawarte w niej skargi, dotyczące wypadków, które miały rzekomo miejsce na terytoryum polskiem, noszą zupełnie ogólnikowy charakter. Rząd polski, który pragnął przekonać się o słuszności tych zarzutów, zarządził dochodzenia, lecz mimo najlepszych chęci nie mógł znaleźć nic, coby stwierdzało słuszność tych zarzutów.

Co się tyczy tych faktów, które się odnoszą do terytoryum ros. rep. rad, rząd polski nie może za nie ponosić odpowiedzialności. Natomiast rząd polski musi skonstatować, że rząd sowietów uchylił się od wyjaśnienia i należytego wyświetlenia tych faktów, które były wysunięte w ostatnich protestach Polski.

Tymczasem rząd polski znalazł się w posiadaniu dostatecznych dowodów do stwierdzenia, że organy rządu sowieckiego usiłują przez swoich wysłańców **stworzyć na polskiem terytoryum szereg organizacyi zmierzających do obalenia demokratycznego ustroju społecznego.** Nielegalny przyjazd na terytoryum polskie p. Reginy Zahorowicz, pozostającej w ścisłym kontakcie z panem Iwljowem, jest jednym dowodem tego. Rząd polski wie też o tem, że władze sowieckie utworzyły organizacyę, której zadaniem jest **przeprowadzenie przewrotowej propagandy w armii polskiej.** Organizacya ta wydaje specyalne pismo w języku polskim. Wszyscy powracający z Rosyi do Polski są zaopatrzeni odezwami. Dnia 17 kwietnia b. r. na polski posterunek graniczny w Lubieńsku przybyły fury z uchodźcami z Rosyi. Przy kontroli granicznej znaleziono w nich znaczną ilość druków agitacyjnych, przeznaczonych do rozszerzenia w armii polskiej.

Dochodzenia ujawniły, że władze rosyjskie przepuściły uchodźców przez granicę pod warunkiem, że zabiorą oni ze sobą znaczną ilość druków agitacyjnych i **rozdadzą wśród polskich żołnierzy.** Rząd polski, pragnąc jak najusilniej ustalić dobre stosunki sąsiedzkie z Rosyą i unikając wszelkich starć, nie uczyni użytku z całego szeregu faktów, aczkolwiek rozporządza materyałem dostatecznym, aby założyć szereg protestów przeciwko faktom przekraczającym wyraźnie artykuł 5 traktatu ryskiego. Rząd polski porusza jednak przytoczone fakty dlatego, aby poprzeć swoje twierdzenia istnienia w Rosyi czynników, prowadzących równolegle dwie akcye: jedna zmierza **do szkodzenia wewnętrznemu ustrojowi w Polce,** druga przez bezpodstawne i ogólnikowe informacye rządu sowietów wywołała z jego strony protesty, wprowadzając szkodliwe starcia między sąsiadującemi państwami, które weszły na drogę pokojowych stosunków. Rząd polski jest przekonany, że rząd Rsfer (ros. sow. fed. rep. rad), mając to na względzie, będzie przechodził do porządku dziennego nad tego rodzaju informacyami, jakie poruszył w ostatniej nocie, a natomiast przez ukrócenie czynności niektórych swoich organów przyczyni się **do ustalenia przyjaznych stosunków sąsiedzkich,** na rozwoju których obu państwom niewątpliwie należy.

# Rosya się pali.

**Warszawa** (tel. M.). Z Rygi telegrafuje moskiewski korespondent dziennika „Nowyj Put“, że **fala pożaru w Rosyi europejskiej** szybko wzrasta, płoną lasy i bory, **giną w płomieniach miasteczka i miasta.** Ostatnio zostały prawie doszczętnie zniszczone przez pożary: **Rostów** w gubernii Jarosławskiej, **Bogorod, Mało Archangielsk i Juchnowsk.** Na specyalnem posiedzeniu komisarze ludowi postanowili wydzielić **z czerezwyczajek specyalne oddziały do walz podpalaczami.** W Smoleńsku **taki oddział już rozstrzelał 4 osoby, podejrzane o podpalanie lasu.** We wszystkich miastach i wsiach rozlepiono ogłoszenia, wyznaczające wielkie nagrody pieniężne i aprowizacyjne za przyłapanie i wydanie władzom podpalaczy.

# Kompromis polsko-litewski.

(PAT). **Paryż,** 21 maja.

Depesza „Tempsa“ z Brukseli donosi: Wprawdzie nieznane są jeszcze szczegóły propozycyi, poczynionych przez Hymansa w sprawie konfliktu litewsko-polskiego, jednakże można już stwierdzić, że są one rozumne, umiarkowane i mają charakter pojednawczy i przyczynią się **do załatwienia konfliktu.** Należy się spodziewać, dodaje dziennik, że projekt Hymansa posłuży za podstawę do dyskusyi oraz **układu polsko-litewskiego.** Koła, biorące udział w konferencyi, wyrażają się **z najwyższem uznaniem** o Hymansie, który prowadzi prace z wielkim autorytetem.

(PAT) **Bruksela,** 21 maja.

Na konferencyi litewsko-polskiej, która się zebrała 20 maja, Hymans odczytał wstępny projekt transakcyi, któryby mógł służyć **za podstawę do rokowań.** Obie delegacye zgodziły się na zbadanie tego projektu w następnym tygodniu. Zapewniają, że rokowania rozpoczęte w Brukseli pomiędzy delegatami Polski i Litwy **doprowadzą w najbliższym czasie do kompromisu.** Wizyta, jaką Hymans złożył Briandowi dnia 19 maja, dotyczyła tych rokowań.

## Milion — do Łodzi.

**Warszawa** (tel. M.). W dzisiejszem ciągnieniu milionówki wylosowano numer 0515656, wysłany Kasie skarbowej do Łodzi.

## Zwierciadło polityczne.

# Ustąpienie p. E. Piltza.

(n) Wiceminister spraw zagranicznych, p. Erazm **Piltz**, noszący nadto tytuł „pełnomocnego ministra i posła pierwszej klasy", — zgłosił swoją dymisyę, którą prezydent Witos przyjął.

Okazało się, że p. Erazm Piltz, jako długoletni dziennikarz i redaktor, nie umiał się utrzymać na stanowisku dyplomaty i w zbytecznym zgoła interwiewie z redaktorem warszawskiego „Journal de Pologne" powiedział kilka nietaktownych (i nawet ściśle niesprawdzonych) informacyi o rzekomem zachowaniu się żołnierzy włoskich na Górnym Śląsku. Z tego powodu hr. Sforza, włoski minister spraw zagranicznych, zażądał w sposób kategoryczny od rządu polskiego za obrazę żołnierzy włoskich daleko idących satysfakcyi, których konsekwencyą być musiała — dymisya p. Piltza.

Z powodu tej dymisyi „Gazeta Warszawska" wyraża bolesny żal, że Ententa tak bardzo sobie lekceważy tych właśnie polityków polskich, którzy „w czasie wojny europejskiej zaznaczyli swoją konsekwentną działalność na rzecz Ententy"... Wogóle Ententa nic a nic nie umie być wdzięczna — endecyi!

Demokratyczny zaś „Kuryer Polski" dość niespodziewanie pisze: „Ustąpienie p. Piltza w ciężkiej chwili obecnej jest bardzo dotkliwą stratą dla ministerstwa spraw zagranicznych, w którem był niewątpliwie siłą bardzo poważną i do którego wnosił niepoślední zasób pracy i doświadczenia. Konieczność tego ustąpienia charakteryzuje lepiej, niż wszelkie wskazania teoretyczne, niezwykłą trudność położenia, w jakiem znalazł się rząd polski. Wskazuje ona, jak niezbędną jest w tem położeniu największa oględność w postępowaniu, obowiązująca w równej mierze rząd, jak prasę polską".

Istotnie „oględność" w postępowaniu politycznem jest nam bardzo potrzebna. Ale właśnie p. Erazm Piltz tej oględności bynajmniej nie wykazał, — ani w „słynnym" liście czechofilskim do p. Benesza jesienią roku ubiegłego, ani w ostatnim interwiewie z redaktorem francuskim.

Może więc ma słuszność „Kuryer Warszawski", który pisze, że dymisya p. Piltza jest właśnie konsekwencyą dymisyi p. Sapiehy...

———oOo———

# Korfanty formuje gabinet górnośląski?

Warszawski „Kuryer Polski" przynosi następującą wiadomość:

P. Korfanty w roli kierownika Komitetu wykonawczego, według pogłosek, które doszły do Warszawy, **bez porozumienia z tym Komitetem**, układa listę członków gabinetu górnośląskiego.

Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, świadczyłoby to, że p. Korfanty wszedł na niebezpieczną i niedopuszczalną drogę tworzenia „niepodległego państwa górnośląskiego", — koncepcyi politycznej, która w jasny i prosty spór o Górny Śląsk, jako o ziemię **polską**, wniosłaby zmącenie i wrogom naszym dałaby nową broń do ręki. Mimo wszystko, chcemy i uważamy tę wiadomość za pozbawioną podstawy.

———oOo———

# Intrygi arcyb. Teodorowicza w Watykanie

(n) Z powodu znanej interpelacyi przeciwko działalności ks. arcyb. Teodorowicza w Watykanie, jaką wniósł do Sejmu poseł Bryl, warszawski „Naród" kreśli takie uwagi:

„Jest faktem znamiennym i wiele mówiącym, że wojujący arcybiskup za cel swej ofenzywy obrał sobie Polskie Stronnictwo Ludowe. O antyreligijnym jego kierunku, a nawet o zasadniczo nieprzyjaznym nastroju względem kleru nie może być mowy. Podstawy P. S. L. tworzą masy chłopskich posiadaczy rolnych, którzy pod względem stosunku do religii i Kościoła tworzą żywioł konserwatywny i trzymają się bardzo daleko od wszelkich krańcowości antiklerykalnych. Skądże taka niechęć w naszym arcybiskupie do tego stronnictwa?

Chyba tylko stąd, że P. S. L. jest wielką siłą w kraju, a jest i chce być niezależne od wpływów i nakazów klerykalnych. To wystarcza. Jeżeli działacze klerykalni oczekiwali, iż opanują bierną masę ludową i na tej podstawie zagarną władzę nad krajem, to doznali zawodu. Chłopi uznają rolę duchowieństwa we właściwej sferze działania, lecz nie chcą jego kierownictwa w dziedzinie społecznej i politycznej, w dziedzinie spraw i stosunków świeckich.

A właśnie tę dziedzinę klerykalizm chce opanować i próbuje do tej walki użyć broni religijnej".

# Z czem możemy iść na rynki angielskie.

### Nasz przemysł ma poważne widoki eksportu do Anglii.

Od dnia 21 lutego do 4 marca odbywał się w Londynie, Birminghamie oraz Glasgowie jarmark przemysłu brytyjskiego, urządzony staraniem ministeryum handlu. Zapowiedź tego jarmarku można było znaleźć niemal w całej prasie polskiej, podobno zresztą jak i w prasie codziennej i fachowej innych krajów, albowiem jarmarkowi temu dany był rozgłos niesłychany. Jednakże wbrew wszelkim wysiłkom, tak ze strony oficyalnej, jak czynników wpływowych, jarmark się nie bardzo udał, a powodzenie jego było bardzo małe. Wyroby wielkobrytyjskie na jarmarku małą na się zwracały uwagę, tak pod względem wyrobu, jak i wykonania. Przytem uwydatniła się drożyzna tych wyrobów, tak wielka, że konkurencya ich z wyrobami pokrewnymi na kontynencie jest zgoła wyłączona.

Jarmark ten upewnił o możliwości współzawodniczenia przez nasz przemysł z niektórymi wyrobami wielkobrytyjskimi, tak na rynku angielskim, jak na rynkach cudzoziemskich. Niska waluta nasza, tani materyał i niższe płace robocze stawiają nas pod tym względem w uprzywilejowanem położeniu. W związku z tem znajdujemy w „Kuryerze Warszawskim" naprawdę interesujące i fachowe uwagi p. F. B.

Według jego zdania, do tego, abyśmy mogli pójść na rynek angielski, trzeba przedewszystkiem, aby organizacya pracy u nas odpowiadała następującym dwom warunkom:

**Towar konkurencyjny musi być należycie wykończony w najdrobniejszych szczegółach.** Konsument wielkobrytański lubi towar skończony, zgrabny, zręczny, czysty, wygodny i solidny.

**Dostawa towaru musi być regularna, punktualna i zgodna z próbami, wykonana odpowiednio do umowy** w najmniejszych detalach. Kupiec angielski niezmiernie lubi punktualność, regularność i zgodność dostawy. Wszelkie wyłamanie się z pod tych przepisów grozi niepowodzeniem.

Upewniwszy się co do jednego i drugiego punktu, **moglibyśmy śmiało konkurować** w następujących gałęziach przemysłu: **koszykarstwie, meblarstwie, szczotkarstwie, w produkcyi drzewnej, artykułach sportowych, zabawkarstwie.** Co się tyczy **koszykarstwa**, to jest to niezwykle **intratna gałąź eksportu.** Kosze są w Anglii bardzo poszukiwane i drogie. Atoli **eksport nasz musi być obliczony nie według angielskich cen rynkowych, lecz w zależności od cen konkurencyjnych innych krajów**, importujących wyroby koszykarskie do Wielkiej Brytanii: belgijskich, holenderskich, niemieckich i t. d. Tylko w ten sposób obliczone ceny mogą być skuteczne. **Towary polskie są**, ogólnie biorąc, **mało znane na rynku wszechświatowym** i kupiec polski musi nie tylko konkurować cenami i gatunkiem towaru, ale jeszcze przezwyciężyć pewną nieufność konsumenta do towaru mało mu znanego. **Powinniśmy ceny nasze trzymać na takim poziomie**, aby one mogły podbić rynki obce i **wyłączyć niebezpiecznych konkurentów. Przy obecnej naszej walucie możemy to uczynić**, i patrząc trzeźwo w przyszłość, **powinniśmy wyzyskać nasze konjuntury.**

Specyalnie kosze wyrobu angielskiego odznaczają się doskonałem wykończeniem i solidną robotą. Dna ich są często pokryte skórą, również i cały brzeg zamknięcia często pokryty jest długim pasem skórzanym wokoło. Okucia stalowe umieszczone są we wszystkich rogach i miejscach słabych. Wiklina jest mocna i gęsto pleciona. **Zbyt znajdą kosze wszelkiego rodzaju i typu.**

Również **łatwy zbyt miałyby meble plecione, tak pokojowe, jako też ogrodowe.** Pod tym jednak względem konkurencya będzie trudniejsza: **Tylko udoskonalając zewnętrzny wygląd**

*WŁAD. BEŁZA*

# Swiat legendowy Polski.

### Jak Najśw. Pannę obrano Królową Polski.

Z upadkiem dawnej, pogańskiej wiary, legendy nasze przybierają odmienny charakter, niż miały za czasów pogańskich. Trudno już odróżnić w nich to, co jest rdzeniem fantazyi ludowej, a co jego pokostem. Baśń, przyjmuje wtedy jakąś gólną, kosmopolityczną, że tak powiem cechę, wspólną całemu chrześcijańskiemu światu. Już u rozstajnych dróg nie rozsiadają się upiory — ale krzyż wyciąga swoje ramiona; już w pustyniach i moczarach nie błędne chochliki — ale św. Onufry, z długą po kolana brodą, czuwa i modli się za lud okoliczny. Baśń starożytna przyjmuje odtąd charakter legendy, jej świętość i jej namaszczenie. Pełno ich w dziejach naszych, począwszy od cudownego odzyskania wzroku przez Mieczysława, od świętej Kingi i soli wielickiej — od nawrócenia Madeja i legendowego zrośnięcia się ciała świętego Stanisława, aż po najbliższe czasy, w których tyle jeszcze cudownych miejsc się pojawia.

Jednak trzeźwa fantazya ludu, niezawsze mogła podążyć za zbyt lotnemi i abstrakcyjnemi pojęciami legend chrześcijańskich. Dla niej potrzeba było kształtów żywych i realnych; stąd to nieraz lud, nie mogąc doścignąć zbyt wysoko nastrojonej fabuły, ściągał ją z nieba na ziemię, ubierał w swoje sukienki i tak dopiero przekształconą puszczał w świat — na wędrówkę pomiędzy ludzi. Przysłuchajmy się tylko jego kolendom, tym kantykom chrześcijańskim, ułożonym na modłę starożytnych pieśni ku czci bogini „Kolady", które dotąd lud na Rusi śpiewa, a znajdziemy w nich odbicie tej żywej, pogańskiej wiary, która aż po dziś dzień — mimo dziesięciu wieków chrześcijaństwa — ma w ludzie naszym swoich bezwiednych czcicieli.

Ta dowolność w przerabianiu nowych wypadków wedle odwiecznych wyobrażeń, maluje się najlepiej w jednej z legend, sięgającej blizkich nam czasów dziejowych, bo panowania Jana Kazimierza. Nieszczęśliwy ten monarcha, w czasie najazdu szwedzkiego, oddaje siebie i naród cały pod opiekuńcze oko Najświętszej Maryi Panny i ogłasza ją w katedrze lwowskiej r. 1656 Królową Polską. Wieść ta dochodzi do ludu i napełnia serce jego otuchą. Ale sam fakt nie wystarcza mu jeszcze.., on musi go ubrać po swojemu, przyoblec według własnej fantazyi, bo inaczej cały urok tego wydarzenia zostałby dla niego stracony.

Cóż więc robi? Oto, przenosi miejsce wypadku ze Lwowa do Częstochowy, gdzie znajduje się na całą Polskę słynący cudami obraz Bożej Rodzicielki i rzecz opowiada tak: „Za panowania jednego z królów Polskich, w nieszczęśliwej chwili wtargnięcia wrogów — Polacy zebrani na elekcyjnem polu, obrali Maryę królową swoją. Ale Najświętsza Panna korony przyjąć nie chciała... „Naco mi więcej koron — mówiła — skoro posiadam niebieską!". Zasumowali się Polacy na tę odmowę, snać za zbyt obcesowo brali się do Najświętszej Panny, snać za wysoko cenili swą ziemską koronę: ale z tem wszystkiem nie dali za wygranę. Nuż w narady: co dalej począć, kogo wydelegować do Matki Boskiej — kiedy Ona odmówiła nawet modlitwie samego króla. Ten radzi tedy tego, ów innego ambasadora, aż tu pewien szlachcic z Podlasia rzuca myśl wybrania posłem z ziem i województw polskich samego Chrystusa Pana. „Wszak-ci my krzyża rycerze, wszak hojnie przelewamy krew naszą w wojnach z bisurmanami, to nam Pan Jezus nie odmówi swej pomocy!" Wniosek przyjęto i Chrystus Pan wszystkimi głosami został wybrany na posła. Ale tu nowy szkopuł: trzebaż Go przecież wyprawić strojnie i odpowiednio do nowej jego godności... a tu sam Chrystus się skarży, że ze wszystkiego został obdarty na Golgocie. Markotno się zrobiło Polakm doli Chrystusa Pana, więc Radziwiłł (bo Radziwiłł w każdej legendzie być musi) zdjął z siebie kontusz bogaty, inny ofiarował Panu pas lity, a ktoś tam jeszcze kołpak sobolowy. W takim dopiero stroju, udał się Chrystus do Matki swojej i uwieńczył ją Chrobrych koroną, której, jako ofiarowanej sobie z rąk najmilszego Syna, nie miała serca odrzucić powtórnie."

Oto macie, Szanowni Czytelnicy, fakt i legendę, rzeczywistość i fantazyę! Niech jednak nikt się nie gorszy sarmacką nieco rubasznością tego podania; pełne prostoty i wiary musiały być serca, skoro czuły się w prawie wybierać Boga na posła, a Matkę Jego na włodarkę kraju.

**naszych mebli**, możnaby nimi skutecznie konkurować. Atoli pamiętać należy, że meble, przeznaczone na angielski rynek, muszą być **wygodne, siedzenia muszą być niskie, fotele obszerne**, rozmiary **mebli koszykowych muszą być małe.**

Co do **właściwych mebli, to konkurencya jest możliwa tylko w giętych meblach**, ale i tu rysunek, jakość i wygoda ich muszą być pierwszorzędne. **Meble dziecięce**, t. j. umeblowanie pokojów dziecięcych w Anglii w jasnych i czystych kolorach, byłyby mile widziane. Również **meble kuchenne rozmiarów niewielkich i przybory kuchenne.** Następnie **kasetki** wszelkiego rodzaju **do sklepów jubilerskich i innych**, nie luksusowe, ale **całkiem zwyczajne, listwy i ramy** wszelkiego rodzaju, są poszukiwane. Przybory do gier i sportu, artykuły gimnastyczne: konie drewniane, drągi, drabiny i t. d., tudzież **liny i sznury** mają duży rynek zbytu.

Co do **wyrobów szczotkarskich**, to widać tu dwa rodzaje tych wyrobów. Luksusowy, o znakomitem wykończeniu i z pierwszorzędnego materyału. Drugi rodzaj średniego, a nawet lichszego gatunku i wykonania. **Towar ten musi być czysty, jednolitego gatunku**, wysortowany **i mocny.**

**Zabawki drewniane, tekturowe, metalowe** i gutaperkowe miałyby tu zapewnione powodzenie pod warunkiem, że zabawki, **nie** reprezentujące wyraźnie specyalnego typu zabawki polskiej (na który popyt będzie bardzo mały, wbrew ogólnemu mniemaniu, że popyt będzie obliczony na „oryginalność") **muszą mieć motywy angielskie.** Gry i klocki, oparte na motywach angielskich i utrzymane w stylu angielskim, miałyby w Anglii zbyt zapewniony.

Jak widać z powyższego, rynek angielski wcale nie jest tak niedostępny dla eksportera polskiego, jakby się zdawać mogło. Wyroby naszego przemysłu mają na nim wielkie widoki powodzenia i stałego zbytu. Wyroby te jednak muszą być **solidne**, a tak samo solidne ceny, dostawa, umowy i t. d., wogóle wykonanie. Wysiłek jednak w tym kierunku znakomicie opłaciłby się, to też sądzimy, że powinien być uczyniony. Spotkałby się on z poparciem naszego rządu, który umiałby ocenić wartość stałego eksportu do kraju o najwyższej walucie dla całości gospodarki naszego państwa.

# Wieś woła o wolny handel.

## Masowe wiece w Małopolsce za wolnym handlem.

Ograniczenia gospodarcze, pozostałość po wojnie światowej, po Austryi, utrzymały się w Rzeczypospolitej Polskiej, wskutek nacisku przedstawicielstwa miast i ośrodków fabrycznych, które usiłowały wcielić w życie doktrynę, że wyżywieniem ludności powinno się zajmować państwo. Polskie Stronnictwo Ludowe od samego początku istnienia odrodzonej Rzeczypospolitej domagało się zniesienia wszelkich ograniczeń gospodarczych i wprowadzenia w życie wolnego handlu, wychodząc z założenia, że jedynie nawrót do normalnych stosunków przedwojennych umożliwi zagojenie ran zadanych wojną gospodarce społecznej, umożliwi wytchnięcie społeczeństwa i ożywi energię producentów, krępowanych na każdym kroku przepisami państwowymi. Przepisy te bowiem w ostatecznym rezultacie uniemożliwiały swobodną pracę, a tym, o których przedstawicielom miast i ośrodków fabrycznych najbardziej chodziło, nie przyniosły pozytywnie nic. Z doświadczenia wiadomem było, że ograniczenia handlu wywołały już podczas wojny światowej najdotkliwszą plagę najbiedniejszej ludności, mianowicie paskarstwo. Przez dwa lata walczyli jednak ludowcy w Sejmie o wolny handel bezskutecznie, bo zwłaszcza partye robotnicze gwałtownie przeciw wolnemu handlowi występowały i występują dotąd. **Ostateczna walka o wolny handel rozegra się w Sejmie w najbliższych dniach.** Rząd przedłożyć ma dnia 1 czerwca nowy plan aprowizacyjny, plan, który — jak już wiadomo, — opierać się będzie na wolnym handlu.

Jak ta sprawa jest paląca dla najszerszych warstw polskiego ludu, tego wymownym dowodem są manifestacyjne wiece, jakie się w ubiegłą niedzielę odbyły w olbrzymiej ilości wsi w Małopolsce Zachodniej, w których znajdują się organizacye Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Zarząd okręgowy P. S. L. w Krakowie otrzymał sprawozdania **z przeszło 260-siu wieców**, odbytych w niedzielę, a poświęconych specyalnie sprawie wolnego handlu. Wiece odbyły się w gminach: Trześń, Werynia, w Kolbuszowskiem, Trzciana, Rzędzianowice w Mieleckiem, Sietlikówka, Olpiny, Osobnica w Jasielskiem, Kiełanowice, Pleśna, Skrzyszów, Wola Rzędzińska, Rzędzin, Jodłowa, Lubcza, Ryglice, w Tarnowskiem; Wieńciorka w Myślenickiem; Zaborowie, Gnojnik, Pojawie, Łoniowy, Porąbka Uszewska, Wola Przemykowska, Podwale, Zabawa, Zdarzec, w Brzeskiem; Kaszów, Kantarowice, Liszki, Wadów, w Krakowskiem; Porudno, Kolonia, w Jaworowskiem; Niżatyce, Urzejowice, Mirocin, Mikulice, Siedleczka, Medynia Kańczudzka, w Przeworskiem; Szarbia, Wierzbno, w Miechowskiem; Buków, Wrząsowice, Krzęcin, Gaj, Korabniki, w Podgórskiem; Pietrzejowa, Zozodrza, Latoszyn, w Ropczyckiem; Pników, w Mościskiem; Bodzanów, Biskupice, Szczygłów, Sucha Raba, Stomiróg, Zagorz, Zakrzowiec, Ochmanów, Węgrzce, Glichów, Sławkowice, Lazany, Zręczyce, Grabie, Dziekanowice, Stryszowa, Poznachowice, Falkowice, Liplas, w Wielickiem; Łapczyca, Świniary, Łąkta Górna, Bytomsko, w Bocheńskiem; Ciężkowice, w Chrzanowskiem; Borek Stary, Kraczkowa, Miłocin, Chmielnik, w Rzeszowskiem; Mszalnica, Jastrzębia, w Grybowskiem; Rudze, Podolsze, Poręba Wielka, w Oświęcimskiem; Gębiczyna, Łęki,Górne, Klecie, Siedliska, Bogusz, w Pilzneńskiem; Miękisz Nowy, Tuczempy, w Jarosławskiem; Ostrowie, w Przemyskiem; Grodzisko, Biedaczów, Gwizdów, Żołynia, Brzoza Stadnicka, Smolarzyny, Przedmieście Łańcuckie, w Łańcuckiem; Lachowice, Krzyżowa, w Żywieckiem; Topola, Sielec, w Pińczowskiem; Sąsiadowice, w Samborskiem; Targanica, w Wadowickiem; Wielmożna, w Olkuskiem; Kończyce, w Niskiem, Szczyrk, Salmopol, w Bialskiem; Kamienica, w Limanowskiem i t. d.

Na wszystkich tych wiecach uchwalono rezolucyę, domagającą się w kategoryczny sposób wprowadzenia wolnego handlu i wzywającą Klub posłów P. S. L., aby za wszelką cenę wolny handel przeprowadził w Sejmie.

Zarząd okręgowy P. S. L. otrzyma ze wszystkich wymienionych wieców sprawozdanie z jednomyślnie prawie brzmiącą rezolucyą w sprawie wolnego handlu. Sprawozdania podpisane są przez wszystkich mieszkańców wymienionych gmin. Posłużą one Klubowi posłów P. S. L. jako materyał dowodowy podczas obrad komisyi aprowizacyjnej w Sejmie.

**Wolny handel musi być w Sejmie w tym roku przeprowadzony!**

# Rząd gdański zaprzepaszcza port w Gdańsku

## Uniemożliwia emigracyę przez Gdańsk, a skierowuje na Hamburg i Bremę.

„Robotnik Gdański", organ zrzeszonych robotników polskich, występuje z oskarżeniem przeciwko rządowi gdańskiemu, który, działając świadomie wbrew interesom miasta na rzecz Niemiec, **usiłuje uniemożliwić emigracyę przez Gdańsk, a skierować ją na Hamburg i Bremę.**

„Przed wojną" — pisze „Robotnik Gdański" — przewozem emigrantów zajmowały się dwie linie okrętowe: Hamburg—Ameryka—Linie" i „Norddeutscher Lloyd". Linie te, nie mogąc obecnie uruchomić własnej żeglugi, porozumiały się z kapitałem amerykanskim. Utworzono dwie linie pod flagą amerykańską: „United American Line" i „United States Mail Steamship Comp. Inc." Ameryka dała kapitał i flagę, Niemcy zaś urządzenie portowe i emigracyjne i dawny personal.

Politykę emigracyi na rzecz obu linij okrętowych prowadzi obecnie przez swą gospodarkę w barakach w Troyl niemiecko-nacyonalistyczny gdański magistrat, ze względów politycznych, a mianowicie, **chce ogłodzić Gdańsk**, wywołać niezadowolenie wśród robotników i ku-

*Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.*

# Wieczory Boy'a.

Rzecz szczególna — zapowiedź tych wieczorów przejęła mnie nieufnością, która okazała się po części uzasadnioną. Tak, jak gdyby komuś, kto miał sposobność rozkoszowania się świetnem dziełem sztuki w oryginale, zaproponowano oglądanie go w reprodukcyi, choćby znakomitej, w oczekiwaniu wrażenia tej samej siły.

Podejrzywałam zawsze, że teatr nie jest właściwą ramą dla produkcyi estradowych, a doskonały aktor nie zawsze bywa równie dobrym recytatorem. Wieczory Boy'a utwierdziły mnie w tem przekonaniu.

O „Słówkach" na razie nic nie powiem, ponieważ zaraz będę miała ryzykowną przyjemność pomówienia o nich osobno. Zauważyć jednak muszę, że wybór „kłosków" z bogatego zbioru tych oszałamiających paradoksów poezyi, nie zupełnie był trafnym. Są „słówka", które w recytacyi czy melodeklamacyi, dosięgają pełni wyrazu, jak nieśmiertelny „Dzień Esika" lub „Modlitwa estety". Ale istnieją też strofy, przeznaczone raczej do wczytywania się w nie w ciszy własnego pokoju — i wtedy zaczynają wibrować całą gamą utajonej melodyi na strunach nerwów. Wszelki głos z zewnątrz przeszkadza tylko i fałszuje barwę wewnętrznego wrażenia. Do nich należy przedewszystkiem tryptyk „Słońce jesienne", który nawet w mistrzowskiem oddaniu wątpię, aby nie tracił dla słuchacza, któremu raz stał się głębokiem, intymnem przeżyciem.

Zapewne, że ci z pośród słuchaczy, którzy po raz pierwszy zapoznawali się z Boy'em, byliby mniej wymagający, gdyż aż nadto dostatecznie olśnieni — ale tacy znaleść się mogli tylko wyjątkowo. Boy stał się własnością współczesnej umysłowości i wdychamy go, jak powietrze. Jeżeli jednak ci zwłaszcza, którzy mieli szczęście choć raz słyszeć „Słówka" żywe, pulsujące krwią gorącą, w kabarecie nad kabarety, dla którego si urodziły, w atmosferze „Jamy Michalikowej" — doznawali pewnej tremy, to z pewnością nie byli od niej wolni i artyści. A toby tłumaczyło wiele.

Pani Solska, której artystyczna indywidualność przerasta daleko po za ramy sceny, a każda zapowiedź występu daje z góry przedsmak wytwornej biesiady, — nadała swej interpretacyi „słówek" barwę wysoce indywidualną, w której jednak rozpoznawało się je z trudnością. Czyżby powód tkwił w tem, że większość charakterem swym wogóle nie nadaje się do recytowania przez kobietę, a przynajmniej nie te z pośród nich, które artystka wybrała. Nie stosuje się to oczywiście do „Markizy" jednego z nieliczych utworów, napisanych wyłącznie dla kobiety, wobec czego ów obrazek sceniczny wypadł rzeczywiście czarująco i stylowo.

Dziwniejszem jest poniekąd, że artysta tej inteligencyi, nadto świetny conferencier kabaretowy, p. Nowakowski, tym razem zupełnie nie zdołał zadowolnić. Kierując się słusznem zresztą zrozumieniem konieczności zachowania absolutnej prostoty i bezpośredniości, — przesadził w nonszalancyi. Strofy, czytane od niechcenia, zaledwie markował, jakby przypominając samemu sobie rzeczy znane na pamięć, a to tak dalece, że nie uważał za stosowne zaznaczyć nawet przerw między jednym a drugim wierszem, różnym skalą i nastrojem.

Najbardziej powołanym recytatorem Boy'a okazał się w rezultacie p. Ruszkowski, na którego nikt nie liczył, jako na wartość nieznaną. Tymczasem on jeden intuicyjnie wpadł w rytm i ton właściwy — i momentalnie ożywił słuchaczy, którzy dotąd trwali senni i smutni. Nie wyraziło się to ożywienie huczną wesołością, bo tej wiersze Boy'a nie zwykły wywoływać, mimo szalonej orgii dowcipu, jakim musuje ich wartka treść, zamknięta w zwartej formie — ale cała sala poczuła się zelektryzowaną potężnym prądem wibracyi nerwowej. I raz jeszcze ogarnęło zdumienie, że naprawdę istnieje współcześnie człowiek, który najskrytsze odruchy duszy i instynktu poważa się bezkarnie pociągać za sznurek, jak pajace i wodzi za nos, jak niedźwiadki, uczące się tańczyć na linie.

Aby się o tem czemprędzej przekonać i wywrzeć zemstę, — ściągnięto Boy'a żywego przemocą na scenę, — (aby podchwycić skośne spojrzenie i pobłażliwie drwiący grymas uśmiechu, w których nie dało się wyczytać dla zebranych nic pochlebnego) — i usiłowano ukamienować oklaskami. Ale się nie dał — i jak czmychnął, tak dotąd czmycha.

Fragment ze „Szkoły żon" Moliera, a zwłaszcza romantyczno-ironiczny „Kaprys Musseta", w których to przekładach Boy, jak zwykle, okazuje się nie tłumaczem, lecz współautorem, — stały się terenem, gdzie p. Solska znowu z całą precyzyą wygrała swe atuty. Patrząc na artystkę we właściwej roli, rozumie się dopiero, że talent zarówno sceniczny, jak życiowy, polega na tem samem: na umiejętności nadania stylu własnemu charakterowi. **E. Ł.**

piectwa z obecnego stanu rzeczy, **a przez to wykazać, iż tylko w związku z Niemcami Gdańsk może się rozwijać.**

Gdański magistrat postanowił doprowadzić do tego, aby rząd Stanów Zjednoczonych nie uznał kwarantanny w Troyl za wystarczającą, w następstwie tego bowiem ruch emigracyjny odwróci się samorzutnie od Gdańska i skieruje na linie niemieckie, zaś magistrat i mieszkańcy Gdańska zostaną pozbawieni dochodów, których przysparzała emigracya.

W tym celu postarano się, aby baraki w Troyl przemieniły się w siedlisko brudu i nędzy, by pobyt w nich równał się infekcyi, przez co rząd amerykański kwarantanny w Troyl nie będzie mógł uznać za wystarczającą. To też żądania delegata amerykańskiego Urzędu Zdrowia, dra Linsona, pozostawiano na czas dłuższy bez odpowiedzi, tak, że dr Linson w styczniu r. b. opuścił Gdańsk, a **rząd amerykański odmówił uznania kwarantanny w Troyl.** Odtąd okręty z Gdańska muszą **odbywać kwarantannę w Hamburgu** lub przed wjazdem do portu nowojorskiego.

Obecnie rząd amerykański rozważa **projekt nakładania kary 5000 dolarów na okręty, zabierające pasażerów z Gdańska,** co oczywiście nie ułatwi konkurencyi linii bezpośredniej komunikacyi Gdańsk—Ameryka z liniami niemieckiemi“.

# Belgia i Polska — dwie siostrzyce.

## Znamienne słowa belgijskiego posła do Naczelnika Państwa. — Belgia przyjdzie Polsce z pomocą przez swój przemysł i siły fachowe.

**Warszawa,** 20 maja.

Dnia 19 bm. odbył się w Belwederze ze zachowaniem zwykłego ceremoniału akt wręczenia Naczelnikowi państwa na uroczystej audyencyi listów uwierzytelniających przez posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Belgii, barona de **L'Eskaille.** Naczelnik państwa przyjął posła w otoczeniu ministra spraw wojskowych gen. Michelisa, gen. Jacyny, dyrektora protokółu dyplomatycznego, oraz adjutantów. Poseł wręczył Naczelnikowi państwa swoje listy uwierzytelniające, przyczem wygłosił następującą mowę audyencyjną w języku francuskim:

„Ekscelencyo! Mam zaszczyt wręczyć Waszej Ekscelencyi listy, przez które król mój, dostojny monarcha, raczył mnie akredytować przy Panu w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego. Misya, którą mi poruczono przy Naczelniku niepodległego państwa polskiego, jest dla mnie wielkim zaszczytem, wkłada jednak na mnie równie ciężki obowiązek. Jeżeli przyjmuję zań odpowiedzialność, odczuwam zarazem bardzo wielką radość, gdyż **stosunek, pełen żywej sympatyi,** który istnieje **między Polską a Belgią, ma podstawę swoją w sercu i rozsądku.** Siostry w cierpieniu, we wytrwaniu i w umiłowaniu swobody, siostry przez zbliżenie do siebie tradycyi narodu i przez jednaką cywilizacyę, narody nasze wystawiane na te same niebezpieczeństwa, zdają się posiadać jedno serce i jedną duszę. W ciągu swoich dziejów w dniach ucisku naród polski objawiał swoją niezniszczalność. Nadaremnie rozdarto trzykrotnie ciało narodu, nadaremnie je deptano w czasie męki przeszło 100-letniej. Ucisk nie mógł zdziałać nic definitywnego przeciwko prawu, przeciwko idei, przeciwko prawdzie, to znaczy: przeciwko duszy polskiej. Toteż dusza ta, której Belgia jest tak bliską, z czego tak dumną się czuje, jaśniała w słońcu wolności najczystszym patryotyzmem i jak gdyby nie wystarczyło jej jeszcze tyle wawrzynów, zdobyła ona w niespełna rok temu nową aureolę, za którą wszyscy ludzie, miłujący prawo i sprawiedliwość nie potrafiliby wyrazić jej dość wdzięczności. Był to w istocie widok najpiękniejszy w dziejach; ujrzano, jak Niobe naród, wielka, raniona, wielkiej wojny, która stając w obronie wszystkich stawiła czoło najazdowi sama, ocaliła siebie i innych od najokrutniejszej tyranii. Niepodobieństwem jest dokonać tyle dzieł heroicznych bez ran. Jeśli dusza narodu polskiego zasłużyła się tak bardzo ludzkości, ciało jej cierpiało straszliwie i wymaga czułej opieki dobrego samarytanina. **Belgia pragnie mieć zaszczyt brania udziału w tej pieczy.** Działalność narodowa na rozmaitych polach, które dało jej przed wojną, a niebawem znowu przywróciło **5 miejsce w rzędzie potęg ekonomicznych świata,** pozwala jej na to, a nawet nakłada na nią ten obowiązek. Wierna swoim tradycyom pracy armia jej robotników, jej inżynierów, jej rękodzielników, jej bankierów, jej handlujących i jej przemysłowców, **marzy o pokojowym najeździe,** który będzie balsamem na wszystkie najazdy, najazdem pomyślności. Armia jej wytwórców pragnie urzeczywistnić ten ideał ścisłej wspólności zamierzeń, łatwo wykonalnych dla obu narodów, które dopełniają się pod względem ekonomicznym. Oddane wielokrotne wzajemne usługi, stały kontakt, dają rękojmię utrwalenia dzieła pokoju i uczynienia go niezachwianym ku pomyślności naszego kraju. Takie jest zadanie mojej misyi. Toteż z największą ufnością, Panie Marszałku, liczę na życzliwe poparcie Waszej Ekscelencyi. Ustawiczne usiłowania moje zmierzać będą do urzeczywistnienia tego najdroższego pragnienia narodu belgijskiego, witającego naród polski, którego przyszłość będzie pokojową, pełną pomyślności i pracy, będzie tak sprawiedliwie zasłużoną zapłatą za tyle bohaterstw.“

Na mowę posła belgijskiego odpowiedział Naczelnik państwa następującem przemówieniem również w języku francuskim:

„Panie ministrze! Pragnę przedwszystkiem podziękować bardzo szczerze Jego Królewskiej Mości Królowi Belgów, Pańskiemu dostojnemu monarsze, za to, że wybrał dla reprezentowania go w Polsce dyplomatę, którego wybitne zdolności oddały już szeroko znane usługi ojczyźnie swojej i sprawie sprzymierzeńców. Leży mi również na sercu wyrazić Panu uczucia, które niewątpliwie obudzą w całej Polsce słowa gorącej i szczerej przyjaźni, które co tylko wygłosił Wasza Ekscelencya. Tak dobrze zrozumieć naszą długą mękę i nasz zacięty opór, ocenić tak szlachetnie nasze ustawiczne wysiłki w celu utrzymania mimo wszystkich niepowodzeń naszej moralnej ojcowizny, jedynej rękojmi materyalnej konsolidacyi i ostatecznego odzyskania wolności, mógł tylko przedstawiciel bohaterskiego narodu belgijskiego, który zdecydował się w rozstrzygających i tragicznych dniach sierpniowych 1914 r. **poświęcić nawet wolność swoją dla ochrony honoru.** Słusznie Pan zauważył, Panie ministrze, że **kraje nasze jednakowo miłujące wolność,** były podczas swoich dziejów stale wystawiane na te same niebezpieczeństwa. Położone na rubieżach cywilizacyi odrębnych i rywalizujących ze sobą, znajdowały się obydwa na drodze, gdzie musiały się ścierać ze sobą dwie przeciwstawiające się sobie zasady: prawo przeciwko sile i wolność przeciwko tyranii. Wrogowie Belgii, gwałconej tak brutalnie podczas wielkiej wojny, są bezbronni dzięki ostatecznemu, miejmy nadzieję, poddaniu się. Siły, które rozpętały konflikt, muszą ustąpić zasadom świetlanym, które niechybnie stanowić będą podstawę wszelkiego życia międzynarodowego. Polska, oczekując z niepokojem chwili oddania się pracy pokojowej i odnowicielskiej, nie czuje się krępowana w swoich usiłowaniach przez istnienie problemów jeszcze nierozstrzygniętych, a mających związek z ukształtowaniem i utrwaleniem samego państwa. Ojczyzna moja wysoko oceniła dobre usługi, których przedstawiciele Wasi nie szczędzili, aby przyspieszyć urzeczywistnienie tych problemów w sposób, zadowalający nasze słuszne prawa i pragnienia, zgodne zawsze z istniejącym ideałem, który stanowił duszę samą naszego oporu i naszego zwycięstwa. Spontaniczny poryw, tak prawdziwie humanitarna i bezinteresowna działalność komitetu „Pro Pologne“, skuteczne i pełne odczucia wszystkie szlachetne usiłowania Belgii, która **wyciąga dłoń pomocną do narodu polskiego** stanowi tyle **tytułu do naszej niezmiennej, głębokiej wdzięczności,** do przyjaźni, czerpiącej dobrodziejstwa z przeszłości i świadomość, że **współpraca będzie w przyszłości ścisłą i serdeczną.** Możliwości, które się otwierają w naszej solidarnej i płodnej działalności na polu ekonomicznem i finansowem, są w rzeczy samej bardzo

# Germański duch niszczenia

## Jak wojska niemieckie hulały w Rzymie w r. 1527.

Obserwując dzisiejszą, niesłychanie Niemcom przyjazną, politykę rządu angielskiego, niepodobna się oprzeć wrażeniu, że rząd brytyjski bardzo szybko zapomniał o zbrodniach, jakie Niemcy popełnili, wywołując wojnę światową i jakie w ciągu tej wojny popełniali w krajach, które ujarzmili przejściowo. Duch zniszczenia, duch barbarzyńskiego znęcania się nad wszystkiem, co nie niemieckie, przejawił się w tej wojnie w całej swojej ohydnej grozie i wywołał najgłębszą odrazę u wszystkich, szanujących wolność i kulturę narodów. Okazuje się, że ten duch zniszczenia tkwi w samej istocie ducha germańskiego wogóle, że wojska niemieckie postępowały w 20-tym wieku taksamo, jak postępowały przed wiekami. Wiele o tem mówią dzieje wojny. Przytaczamy poniżej wyjątki ze znakomitej książki Zdzisława **Morawskiego** p. t. „Sacco Di Roma“, wydanej niedawno przez krakowską Spółkę Wydawniczą, w której znajduje się ustęp, przedstawiający, jak hulało żołdactwo niemieckie, kiedy w r. 1527-ym dnia 6-go maja zdobyło stolicę papieży, Rzym. Opis ten w wyjątkach brzmi:

„... Szeregi cesarskie wtargnęły do miasta; teraz już cały Rzym do nich należał. Rozpoczął się odrazu pościg za uciekającymi i rzeź bezbronnych mieszkańców. Sanudo w „Diarjuszu“ swym oblicza, że tego pierwszego dnia wyrżnięto 20.000 Rzymian; może to zbyt wysoka liczba, ale inny kronikarz mówi, że „wszędzie leżały takie stosy trupów ludzkich i zwierzęcego ścierwa, iż ledwo było można przejść z jednej strony ulicy na drugą“.

Jak huragan przeleciało wojsko przez miasto, ścieląc przed sobą po drodze wszystko. Niemieccy lancknechci rzucili się na rezydencye kardynalskie. Zaczęło się od kilkugodzinnego szturmu na pałac sieneński. Kardynała Piccolomini wzięto w niewolę. Obnażonego zaciągnęli żołnierze do kwater swych na Borgo, biczując go, kopiąc i poniewierając po drodze. Następnie padły pałace della Valle, Cesarini i Enckevordt. W pierwszych dwóch obliczono łupy na 200.000 dukatów, bez względu na to, że już okup przedtem był spłacony. Ośmdziesięcioletni kardynał Ponzetto dostał się także w ręce nieprzyjaciół. Godzinami włóczono go po mieście, do banków i znajomych, od których spodziewano się za niego okupu. A kiedy starzec się już na nogach utrzymać nie mógł, jeden z lancknechtów zarzucił go sobie przez plecy, jak martwe ciało „come un corpo morto“. — Gorsze były jeszcze losy kardynała Numalio z zakonu św. Franciszka. Tak jak Ponzetta włóczono i jego po mieście, szukając okupu. Wiódł go lancknecht, przywiązanego za sobą na koniu. Okupu nie zdołano jednak zebrać. Wtedy złożyli go lancknechci do trumny, ponieśli w procesyi do kościoła Aracoeli i złożyli na katafalku. Rozpoczęły się błazeńskie egzekwie z bluźnierczymi śpiewami. Nie brakło i mowy pogrzebowej, w której jeden z lancknechtów wyliczał rzekome winy i zbrodnie kardynała. Otworzono nawet grób w posadzce i już go żywcem grzebać miano, aż w ostatniej chwili, nie mogąc i w ten sposób wymusić na nim pieniędzy, których nie miał, zawleczono go znów w tym samym pochodzie do domu. Tam wobec nawpół żywego odbyła się stypa i pijatyką zakończyli lancknechci tę straszną ceremonię.

W wymownem w swej ścisłości sprawozdaniu, sporządzonem dla Karola V. przez jednego z urzędników cesarskich, towarzyszących armii, mówi autor, że lancknechci zachowywali się w Rzymie jako prawdziwi luteranie, inni jako ludzie, stojący poza wszelką religią. U lancknechtów odzywała się, jakoby echem ze zbuntowanej przeciw Kościołowi Północy, nienawiść do papiestwa i jego sług, do obrządków i świętości katolickich. Miasto świątyń w świątyniach swych miało też najsrożej odczuć furyę najeźdźców. Ani jeden z kościołów nie ustrzegł się świętokradzkiej napaści. W bazylikach św. Piotra i św. Pawła poustawiano konie jak w stajniach. Z Lateranu zabrano głowy Apostołów, któremi żołnierze rzucali po ziemi jak piłką; z klasztoru San Silvestro skradziono głowę św. Jana Chrzciciela, którą potem pozostała z ogólnej rzezi ostatnia zakonnica znalazła. Lancę Longinusa porwał któryś z lancknechtów i ostrze jej na drzewcu własnej lancy osadził. Chusta Weroniki, uświęcona czcią tylu wieków, przez kilka dni brukała się po karczmach rzymskich. Wielki krzyż Konstantyna włóczyli żołdacy po ziemi na Borgo. W innych kościołach rozbijano ołtarze, rabowano

szerokie i bardzo dodatnie. Nieprzeparty **pęd do pracy, charakteryzujący Waszych robotników,** Waszych rękodzielników, Waszych przemysłowców, **znajdzie w naszym kraju pole do działania,** jedno z najbardziej owocnych i najbardziej korzystnych i połączy się z licznymi wysiłkami naszych współobywateli skazanych w części przez siłę wydarzeń: na przemijającą bezczynność. Ta współpraca spontaniczna, ofiarowana nam, zostanie przyjęta z najwyższą wdzięcznością i odpowie życzeniom, wyrażanym często przez rząd i naród polski, by w tej części Europy zapoczątkować erę pomyślności, niezbędnej dla przywrócenia ekonomicznej równowagi i społecznego uspokojenia. Przejęty wielką wdzięcznością i uczuciem, jakie odczuwamy dla narodu belgijskiego i jego bohaterskiego władcy, mogę zapewnić Waszą Ekscelencyę, że pomoc moja, zarówno jak rządu polskiego, zapewniona mu jest od tej chwili w wypełnianiu szlachetnych i doniosłych zadań, które sobie wyznaczył.“

Audyencyę zakończyła dłuższa rozmowa Naczelnika państwa z posłem. Posłowi towarzyszył konsul belgijski. W drodze do Belwederu licznie zgromadzona publiczność przyjmowała posła belgijskiego owacyjnie.

***MAŁY FEJLETON.***

# Powaga życia zabija!

(m—m) Kwestya przedłużenia życia ludzkiego — aktualna zawsze odkąd istnieje ród ludzki w ostatnich czasach nabrała nowego zabarwienia w świetle teoryi Miecznikowa i Steinacha. Miecznikow, Steinach, a z nimi wielu innych nowoczesnych lekarzy utrzymują, że obecnie życie nasze jest patalogicznie krótkie — Sprawa ta stała się oczywiście przedmiotem żywej dyskusyi na ramach pism zarówno fachowych, jak i dzienników. W wiedeńskim dzienniku „Neues Wiener Journal“ dr Egon Friedell zamieszcza intersujący artykuł, w którym wyraziwszy wątpliwość, aby młodość i życie można było skutecznie przedłużać przy pomocy zabiegów operacyjnych — stara się zbudować własną teoryę „psychologicznego“ przedłużania życia. Psychologiczną receptą jego jest zasada: nie należy życia brać zbyt poważnie! „Niezbyt poważne traktowanie życia — powiada — to lepiej działa na przemianę materyi niż karlsbadzka kuracya. Tak zwane poważne życie jest identyczne ze zwapnieniem arteryi“. Tem właśnie tłomaczy dr Friedell tajemnicę długiej młodości u aktorów. Aktorzy znajdują się w stanie ciągłej ekscytacyi, która jednak prawie zawsze jest sztuczną. A organizm wymaga właśnie szczerszych wzruszeń nerwowych obok racyonalnej oszczędności energii. A takie połączenie jest możliwe zdaniem autora artykułu tylko w egzystencyi „niepoważnej“. Gdyby wzruszenia teatralne były rzeczywistymi — to każdy z artystów musiałby w krótkim czasie umrzeć na cukrową chorobę. Dr Friedell powiada, że natury podobne do aktorskich znajdują się także i wśród innych zawodów, najwięcej pono wśród dyplomatów i wśród sportowców.

Natomiast gracze, wogóle ludzie nałogowi starzeją się szybko, ponieważ wzruszenia swoje biorą bardzo seryo.

Jednem słowem według dra Friedella powaga życia — zabija, a miła płochość jest owym czarodziejskim eliksirem długiej młodości.

***ZYGZAKI.***

# Czy mężczyzna ma być głową rodziny?

Czy mężczyzna będzie w przyszłości głową rodziny? oto pytanie, które wnet rozstrzygane będzie w angielskiej Izbie gmin. „Absolutnie nie będzie“ — twierdzi lady Astor, zamierzając przeprowadzić nowy bill, na mocy którego matka ma być równouprawnioną z ojcem w swej odpowiedzialności za wychowanie dzieci.

„Mężczyzna musi pozostać głową rodziny i panem domu“ — odpowiada Bertram Falle, najzaciętszy przeciwnik nowej ustawy. Lady Astor, broniąc swego projektu, podnosi, że kobiety mają więcej spostrzegawczości niż mężczyźni oraz silniej rozwinięty zmysł psychologiczny i zarzuca swemu przeciwnikowi, że zbyt długo żył na wschodzie i przejął się zasadami, które są możliwe u Turków, lecz nie u rasy anglosaskiej“.

Bertram Falle dowodzi, że mężczyzna, jeżeli zostanie mu odjęte przodownictwo w rodzinie, nie zechce wogóle się żenić. Deputowany ten wygłosił niedawno mowę, w której wyrażał poglądy dziwnie bądź co bądź brzmiące z trybuny parlamentarnej cywilizowanego państwa zachodnio europejskiego. Oto twierdzi on, że „kobiety na wschodzie są absolutnie szczęśliwe w swej niewoli i kobiety z haremu nie zamieniłyby za nic w świecie swej doli na los tych zuchwałych i bezwstydnych istot, które śmiało odsłaniają twarze i plecy wobec obcych mężczyzn“.

Wieści o potęgującej się emancypacyi kobiecej na Wschodzie i zaniku życia haremowego przeczą stanowczo wywodom p. Falle. Głosowanie nad wniesionym przez lady Astor billem będzie więc walną bitwą pomiędzy postępowemi zasadami a wstecznictwem.

## NADESŁANE.



świeczniki, naczynia, szaty i przybory kościelne, strzelano do krucyfiksów, dziurawiono obrazy, z relikwiarzy wyrzucano relikwię, a nawet z kielichów hostye, depcząc je w kale po ziemi. Otwierano nakoniec groby, szukając w nich skarbów. U św. Piotra rozbili grób Apostoła, a następnie jęli odwalać kamienie z grobowców papieskich. Kości Sykstusa IV. ustrzegł od poniewierki ciężar wspaniałego pomnika Pollajuola; ale do sąsiedniej trumny drugiego z papieży Roverów wślizgnęła się chciwie świętokradzka ręka żołdaka.

Łupieniu kościołów towarzyszyło mordowanie zakonników, hańbienie zakonnic. Mord i rabunek kończył się zwykle orgią: na ołtarzach rozsiadało się żołdactwo z ulicznicami; grano w kości, popijając z święconych kielichów; pod stropem kościelnym rozlegały się klątwy i bezwstydne śpiewy; krew z winem spływała po posadzce, a wśród wrzasku i pijaństwa dopuszczano się wszelkich bezeceństw. Potem cała rozbójnicza zgraja ruszyła z ciężkiem ładunkiem łupów do kwatery. Były to pochody z „piekielnego karnawału“; szli lancknechci (z infułami na głowach i pastorałami w rękach, ulicznice, przybrane w ornaty i kapy, a przodem pędzono kapłanów, przebranych na pośmiewisko w stroje kobiece, i wzięte w niewolę, odarte z tych strojów matrony i dziewice rzymskie. Innym razem ciągnęła taka maskarada pod Zamek św. Anioła: na osłach jechali lancknechci, przebrani za kardynałów, w pośrodku jeden z nich w białej sutannie papieskiej. Okrzyki pijanej tłuszczy „Luther Papst, Luther Papst!“ rozbrzmiewały dokoła i dochodziły aż do wnętrza Zamku, do uszu Klemensa VII.

W szale świętokradzkim nie było granic: razu jednego przybrali lancknechci osła w szaty kościelne i jęli przymuszać uwięzionego kapłana, aby mu podał Przenajświętszy Sakrament; ksiądz hostyę za hostyą sam połykał, aż padł nieżywy pod razami oprawców.

Tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem upływał, a twardy najeźdźca deptał bez litości Rzym i coraz bardziej rosła owa „sacra ruina“ Wiecznego Miasta, jak ją tak wymownie Albertini w swym pamiętniku nazywa. A żołnierz cesarski, Sebastyan Schaertlin von Burtenbach, który odwiózł do domu piętnaście tysięcy dukatów i oprócz cennych sprzętów, strojów i kosztowności także i porwany w jednym z kościołów rzymskich długi na dwanaście stóp „stryczek Judasza“, zapisywał na wspomnienie tych tryumfów liczbę zabitych wraz z rozmiarem rabunku i pożogi, kreśląc te, tylko w niemieckim oryginale całą swą brutalną dosadność, zachowujące słowa: Den 6. Tag May haben wir Rom mit dem Sturm genommen, 6000 Mann darin zu Todt geschlagen, die ganze Stadt gepluendert, in allen Kirchen und ob der Erd genommen was wir gefunden, ein gut Theil der Stadt abgebrannt. (Dnia 6 maja wzięliśmy Rzym szturmem, wyrżnęliśmy z górą 6000 ludzi, splądrowaliśmy całe miasto, zabraliśmy, co było do wzięcia we wszystkich kościołach i gdzie się dało, dobrą część miasta zmieniliśmy w perzynę. Przyp. red.). W słowach tych brzmi jakoby echo ciężkich stąpań uchodzącego z łupem lancknechta.“

Tyle historyk owej epoki. Przypomnijmy sobie, co robili niemieccy żołnierze w Belgii, w Polsce, w Serbii i w Rumunii w 20-tym wieku, podczas wojny światowej, a mimowoli nasunie się nam wniosek, że dusza niemiecka nie zmieniła się od 16-go wieku ani o włos.

R. KWIATKOWSKI.

# Aforyzmy chińskie.

(Ze zbiorku p. t.: „Parasol noś i przy pogodzie“).

Parasol noś i przy pogodzie,
nie tylko gdy deszcz pada,
choć dzisiaj nie jest to już w modzie,
parasol noś i przy pogodzie...

*

I przy najczystszym nieb obwodzie
wypełza chmur gromada —
parasol noś i przy pogodzie,
nie tylko gdy deszcz pada.

* * *

Słowa kobiety — wachlarz dziurawy
(tak stare brzmią przypowieści)
płyną strumieniem, jak potok lawy,
lecz w gruncie rzeczy — wachlarz dziurawy.

Dużo w nich szumu, zgiełku i wrzawy,
lecz próżno szukałbyś treści;
słowa kobiety — wachlarz dziurawy
(tak stare brzmią przypowieści).

* * *

Pałac śpiewa, aby pić,
chata pije, by mieć śpiew,
by w niedoli dolą żyć,
pałac śpiewa, aby pić.

Dwa ma końce losu nić
niejednako rodzi siew —
pałac śpiewa, aby pić,
chata pije, by mieć śpiew.

* * *

Mężczyźni, gdy razem, radzą,
kobiety — zerkają,
a gdy mówią, to się wadzą
mężczyźni, gdy razem, radzą.

Więc osobno się gromadzą
według obyczaju —
mężczyźni, gdy razem, radzą,
kobiety — zerkają.

* * *

Kobieta ma stopę małą,
a język wiorstowy,
który ją oszpecił całą,
choć ma stopę bardzo małą.

Jak i kiedy to się stało —
spytaj białogłowy —
kobieta ma stopę małą,
a język wiorstowy.

* * *

Nie chcesz pracować, tedy mrzyj,
boś jest nicwarty człek,
lepiej w mogilnej ziemi zgnij,
nie chcesz pracować, tedy mrzyj!..

Nie bądź zawadą, niczem kij
który na drodze legł —
nie chcesz pracować, tedy mrzyj,
boś jest nicwarty człek.

# Chwila bieżąca.

## Kalendarzyk:

Julii i Emilii pp.

Wschód słońca: 5·04.

Zachód słońca: 8·48.

Długość dnia: 15·44.

Niedziela **22** Maja

### TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Wieczór: „Księga Hioba“
Poniedziałek: „Księga Hioba“.
Wtorek: „Księga Hioba“.

### TEATR „BAGATELA“

Niedziela popołudniu: „Niespodzianki rozwodowe“.
wieczór: „Panna Maliczewska“.

### TEATR POWSZECHNY

Niedziela popoł.: „Królowa przedmieścia“.
wieczór: „Piękna Marsylianka“.

### OPERETKA W NOWOŚCIACH

Niedziela popołudniu: „Hazard“.
wieczór: „Błękitny mazur“.

### KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B. L. 39).

Poniedziałek o godz. 6 dyr. Muzeum Nar. dr Feliks Kopera: „Zwiedzenie Muzeum Czapskich“.
Środa. ks. prof. Fel. Hortyński: „Filozoficzno przyrodnicze znaczenie teoryi Einsteina“.
Piątek. ks. prof. Fel. Hortyński: „Konwersatoryum z teoryi względności Einsteina“.
Sobota. art. dram teatru „Bagatela“ J. Trzywdar: „Godzina humoru“.

# Sprostowanie bajd o Włochach w Rybniku.

**Bytom,** 20 maja.

Ze źródła dobrze poinformowanego otrzymują następujące oświadczenie:

Wobec nadesłanych do jednego z dzienników krakowskich przez gorliwego, lecz nieliczącego

się z prawdą korespondenta **wyssanej z palca wiadomości o wywożonych** jakoby przez Włochów z Rybnika **pociągiem 200 stosstruplerach, broni, amunicyi itd.,** należy stwierdzić następujący istotny stan rzeczy:

Z Rybnika istotnie **wycofał się batalion włoski,** na podstawie umowy z Korfantym, w sile 800 ludzi. **Wyjechali** oni na **18 samochodach** ciężarowych, dostarczonych przez Francuzów, gdyż **kolej z Rybnika na zachód wcale nie kursuje,** a na okrężnej linii, idącej na miasteczko Nędza, pociągi nie chodzą, bo most jest podminowany. Razem z Włochami jechał pluton Francuzów. Rewizya wykazała między Włochami **1 Niemca,** który **może** jest stosstruplerem, a może poprostu chciał się przemycić do rodziny. Przed Raciborzem transport Włochów poddał placówki powstańcze **przeglądowi,** oczywiście bardzo delikatnemu, **który nic nie wykrył.** Pozatem **przyjęto Włochów jak** zresztą wszystkie **oddziały koalicyjne** a więc sojusznicze z honorami, **prezentowaniem broni, dźwiękami orkiestry itd. żadnego zajścia z Włochami nie było.**

# Zniesienie ograniczeń praw kobiet.

**Warszawa** (PAT). W komisyi prawniczej pos. Seyda referował projekt ustawy **o zniesieniu ograniczeń praw kobiet w byłej Kongresówce.** Projekt rządowy, wniesiony już w lipcu 1919 r., zupełnie nie zadawalnia słusznych żądań kobiet, ale trzeba go przyjąć, aby bodaj na razie usunąć najbardziej jaskrawe przepisy kodeksu cywilnego, naruszające prawa kobiet. Po dłuższej dyskusyi, w której między innymi zabierała głos kilkakrotnie poseł dr. Balicka, przyjęto wniosek referenta: Komisya uznaje konieczność spiesznego wprowadzenia zmian systemu praw majątkowych między małżonkami i uregulowania kwestyi tej jednolicie dla całego obszaru państwa. Organem powołanym do przeprowadzenia odpowiednich projektów ustawy, jest komisya kodyfikacyjna. Sejm wzywa rząd aby spowodował komisyę kodfyikacyjną, aby najpóźniej od dnia 1 września b. r. projekt ustawy do Sejmu wniósł. Poza tem komisya postanawia przejść do szczegółowej dyskusyi nad projektem rządowym.

## Nowa „Omladina"

**Śmierć wszystkim ministrom!**

(1.) Z Zagrzabia donoszą, iż policya tamtejsza wykryła tajną organizacyę, tak zwaną „Omladinę"; zadaniem jej miało być uśmiercenie wszystkich ministrów jugosłowiańskich, którzy brali udział w wypracowywaniu ustaw wyjątkowych, przedewszystkiem zaś ministra spraw wewnętrznych Trzaskovica. Spiskowcami są przeważnie studenci. Rewizye domowe wykryły u członków „śmiercionośnej" organizacyi mnóstwo broni i amunicyi.

## Lenin pojedzie do Londynu.

(1.) Wedle doniesień z Rygi, Lenin zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą, by mu pozwolono przyjechać osobiście do stolicy Anglii. Lenin pragnie odbyć szereg konferencyi z politykami angielskimi, dla nawiązania ściślejszych politycznych tudzież gospodarczych stosunków między Anglią a Rosyą.

## Litewski „bohater".

Jak z Wilna donosi East Express, przed kilku dniami na dworcu kolejowym w Kownie do szofera żołnierza polskiego, który był w rozporządzeniu polskiego oficera łącznikowego przy komisyi Ligi Narodów, podszedł oficer armii litewskiej i zażądał zdjęcia z czapki orzełka. Żołnierz polski odmówił wykonania rozkazu. Oficer litewski zdjął czapkę z głowy żołnierza, oderwał orzełka i rzucił go na ziemię. Żołnierz zameldował o zajściu komisyi Ligi Narodów, która interpelowała w tej sprawie rząd kowieński i założyła protest, podpisany przez przedstawiciela Japonii. Rząd litewski wyraził podobno ubolewanie.

# Poznańscy obszarnicy wygładzali państwo.

Jak stwierdzają dzienniki poznańskie, pomimo niezwykle ciężkiego przednowka w tym roku, w **większości majątków wielkopolskich stoją jeszcze niewymłócone stogi, a stodoły przepełnione są zbożem.** Nie ulega wątpliwości, że wobec zapowiedzianego wolnego handlu i przewidywanej zwyżki cen, obywatele wielkopolscy przechowują swoje zapasy w nadziei uzyskania lepszej zapłaty.

Jedynie tylko konserwatywno-ziemiański organ „Dziennik Poznański" stara się osłabić przykre wrażenie doniesień pism i twierdzi, że okoliczność tę wywołał brak rąk roboczych i inwentarza.

# O wywłaszczenie Szczawnicy.

Jak to już pokrótce doniósł telegram, ministerstwo zdrowia popiera gorąco wniosek posła Bojki w sprawie wywłaszczenia Szczawnicy — tego cennego uzdrowiska polskiego.

Na ostatniem posiedzeniu sejmowej komisyi prawniczej toczyła się w tej sprawie dłuższa dyskusya.

Jak wiadomo Szczawnicę darował Akademii Umiejętności w Krakowie magnat węgierski Szalay, z przeznaczeniem, by po wieczne czasy służyła na pożytek kraju. Tymczasem Akademia uzdrowisko sprzedała w 1909 r. kuzynowi ówczesnego swojego prezesa hr. Stadnickiemu za 400.000 koron płatne przez 20 lat, od 1914 r. począwszy. Tę transakcyę na niekorzyść kraju zamierza wniosek poselski uchylić przez wywłaszczenie Szczawnicy. Min. Zdrowia potwierdza, że Szczawnica znajduje się w karygodnem zaniedbaniu. Sensacyę wywołało przemówienie posła endeckiego dra Tarnawskiego, który potwierdził zupełne zaniedbanie Szczawnicy przez hr. Stadnickiego, a nadto przypomniał, że cała Galicya była oburzona tą transakcyą, która przedstawia się właściwie jako darowizna na rzecz hr. Stadnickiego.

Jest wszelka nadzieja, że Szczawnica przejdzie już wkrótce na rzecz państwa.

# Tajemnicze morderstwo na torze kolejowym.

(T) Nocy wczorajszej znaleziono na torze kolejowym w okolicy Bierzanowa, zwłoki mężczyzny mogącego liczyć około 22 lat.

W zwłokach tych rozpoznano robotnika z Ostrawy nazwiskiem Jachimczyk. Krytycznej nocy szedł Jachimczyk w stronę Krakowa w towarzystwie swego kolegi. W drodze przyszło między nimi do sprzeczki na tle osobistych porachunków.

Towarzysz Jachimczyka po krótkiem szamotaniu dobył noża i ugodził przeciwnika podstępnie w plecy w okolicę lewej łopatki skutkiem czego Jachimczyk upadł i natychmiast wyzionął ducha.

Sprawcy mordu nie zdołano jeszcze ująć. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi posterunek policyi w Bierzanowie.

**Z TEATU „BAGATELA".** „Niespodzianki rozwodowe" wypełnia dzisiejsze przedstawienie popołudniowe a „Panna Maliczewska" spektakl wieczorowy.

**Z TEATRU POWSZECHNEGO.** Dziś popołudniu „Królowa przedmieścia". wieczorem „Piękna Marsylianka". jutro „Idealna żonka".

**Z TEATRU „NOWOŚCI".** Dziś w niedzielę popoł. „Hazard" wiecz. „Błękitny mazur".

**UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE** za dusze śp. poległych na Górnym Śląsku bohaterów odbędzie się dnia 24 maja br. o godzinie 8 rano w ściel Najśw. Panny Maryi, na które wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski.

**ZWIĄZEK POLSKICH HISTORYKÓW SZTUKI** urządza dla członków swoich w poniedziałek dnia 23 bm. o godz. 6 popołudniu w gabinecie historyi sztuki Uniw. Jagiel. odczyt dra T. Kruszyńskiego pt. „Kiedy powstały wzory perskie pasów polskich".

**WYKŁADY O NAPOLEONIE.** W dniach 23, 25, i 27 maja wygłosi radca legacyjny dr Kazimierz Maryan Morawski trzy wykłady na temat: „Polska polityka Napoleona". Ostatnie trzy wykłady w seryi napoleońskiej Powszechnych Wykł. Uniw. pt. „Malarstwo francuskie w epoce Napoleona" będzie miał w dniach 28, 30 i 31 maja prof. Uniw. Jagiel. dr Jerzy Mycielski (ul. św. Anny 6, I p. Początek o godz. 8 wieczór.

**ZJAZD KOLEŻEŃSKI** uczniów Akad. handlowej w Krakowie, którzy ukończyli w roku 1910-11 studya, odbędzie się wkrótce w Krakowie. W tym celu adresy uczestników zjazdu należy nadsyłać p. Maryanowi Mikołajskiemu, organizatorowi zjazdu w Krakowie, ul. Aryańska 9.

**2 i PÓŁ MILIONA KREDYTU DLA RĘKODZIELNIKÓW.** Komisya kredytowa obwodu krakowskiego dla drobnego przemysłu i rękodzieła Rynek gł. 30. na dwudziestem piątem posiedzeniu w dniu 17 maja br. przyznała 10 rękodzielnikom kredyt ulgowy w łącznej kwocie 2,520.000 marek.

**ZE SPORTU.** Wczoraj ukazał się w Krakowie pierwszy numer „Przeglądu Sportowego" tygodnika poświęconego wszelkim gałęziom sportu. Naczelnym redaktorem pisma jest inż. Rosenstock. Cena numeru Marek 20. Adres Redakcyi, Kraków, ulica Grodzka 13.

**„WISŁA" CONTRA „JUTRZENKA".** Wczoraj rozegrała „Wisły" zawody piłka nożna z drużyną klubu „Jutrzenka". Na rozmiękłym i śliskim po świeżym deszczu terenie gra toczyła się nie bardzo wzorowa po obu stronach, uwydatniając zresztą pewną przewagę „Wisły". Rezultat zawodów 2:1 na korzyść „Wisły".

(T) **CHCIAŁO SIĘ ZOSI...** W nocy z 13 na 14 maja włamano się do piwnicy handlarki owoców Wiktoryi Lejczakowej przy ul. Długiej 24. i skradziono 100 kg jabłek wartości 10.000 Mk. Jako sprawcę aresztowano Franciszka Bieradzkiego lat 17. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że włamania dokonał z Adamem Mariakiem a jabłka sprzedali kupcowi Mycykowi.

(T) **KONFISKATA KRADZIONYCH RZECZY.** W posiadaniu aresztowanego Jana Mastka znaleziono 15 nowych rzemieni do uprzęży wojskowych i część rzemieni od siodła, oraz sześć ciepłych kamizelek wojskowych, które jak zeznał skradł z magazynów wojskowego zakładu odzieżowego w Dąbiu. Rzeczy te skonfiskowano.

(T) **POŁÓW KIESZONKOWCÓW.** Aresztowano trzech kieszonkowców w różnych punktach miasta. W Rynku gł. przytrzymało Teofila Kuftera lat 58, w chwili gdy Tomaszowi Snule usiłował skraść portfel z większą gotówką. Dalej aresztowano w sklepie Reima Stanisława Siekierkę, który wspólnie z innymi towarzyszami skradł Mojżeszowi Krellowi z portfelu kwotę 2000 Mk. Ponadto przytrzymano 16-letnią Agnieszkę Hołuj na kradzieży kieszonkowej.

(T) **NIEBEZPIECZNY BANDYTA POD KLUCZEM.** Wczoraj aresztowano Jana Nawrota, bardzo niebezpiecznego włamywacza, który jak stwierdzono posiada na sumieniu 16 włamań popełnionych w Krakowie i okolicy.

(T) **FAŁSZYWE TYSIĄCMARKÓWKI.** Za puszczanie w obieg fałszywych tysiącmarkowych banknotów, aresztowano Jakóba Tencera z Żarek.

(T) **SMUTNY KONIEC SPÓŁKI ZŁODZIEJSKIEJ.** Wczoraj przytrzymała tut. policya Maryana Brodę i Irenę Świrłę — jego towarzyszkę za włamanie do mieszkania Franciszki Krautwirth w Podgórzu, której skradli materye i różne przedmioty wartości 100 tysięcy marek.

(T) **UJĘCIE WŁAMYWACZA.** Aresztowano 14 letniego Tadeusza Francuza, którego przychwycono na uczynku włamania się do kancelaryi składu drzewa Godla Matznera przy ul. Józefińskiej. Przy Francuzie znaleziono liczne narzędzia do włamania.

(T) **SAMOBÓJSTWO ZE STRACHU PRZED ZŁEM ŚWIADECTWEM.** 18 letni Władysław G. uczeń 6-tej klasy gimnazyalnej w Nowym Sączu utopił się skoczywszy w nurty Dunajca. Powodem rozpaczliwego kroku była obawa przed złem świadectwem szkolnem.

(T) **KRWAWA ROZPRAWA MIĘDZY APASZAMI.** Wczoraj około godziny 5 popoł. w Alei Krasińskiego trzech apaszów pod dowództwem niejakiego Załubskiego i jego kochanki znanych zresztą ze swych występów — napadli na jednego ze swoich współzawodników nazwiskiem Mendla z nożami a otoczywszy go zadali mu kilkanaście pchnięć nożem, poczem zbiegli. Zaznaczyć trzeba, że przedmiejscy ci oprawcy mają swe gniazdo przy ulicy Wygoda 8, gdzie się często zbierają na uczty, które się nierzadko kończą porachunkami na noże. Czcigodna zaś nasza policya przygląda się walkom na ulicach w biały dzień i milczy.

**POWOŁANIE FELCZERÓW DO WOJSKA.** Felczerzy zostali na mocy ogłoszonej ustawy powołani do czynnej służby wojskowej. Otrzymają oni po odbyciu wyszkolenia rekruckiego płace urzędników wojskowych 11 rangi.

**STRAŻ OBYWATELSKA,** którą w b. dzielnicy pruskiej stworzyli byli swego czasu narodowi demokraci, została rozporządzeniem Rady ministrów zniesiona.

**OGRANICZENIE IMIGRACYI DO AMERYKI.** Prezydent Harding ogłosił nową ustawę w sprawie ograniczenia imigracyi do Stanów Zjednoczonych.

**BISKUP POLSKI W AMERYCE — PRZYBĘDZIE DO POLSKI.** Jak się dowiadujemy ma przybyć do Polski w najbliższym czasie biskup polski w Ameryce Rode.



# O oszczędności wojskowe

## Zadużo samochodów i powozów w Krakowie.

Minister spraw wojskowych wydał bardzo pożyteczne, właściwe i cenne wskazówki dla wojskowych władz gospodarczych, tyczące się koniecznej oszczędności w armii. Według tych wskazówek, **wszyscy dowódcy,** szefowie intendentur i oficerowie gospodarczy **winni** we wszystkich działach **zastosować jaknajdalej idące oszczędności** i uskuteczniać tylko takie wydatki, które są niezbędne wyłącznie do normalnego utrzymania wojska. **Wszelkie inne wydatki** i zamierzenia **należy** odłożyć a czas późniejszy, kiedy wydajność pracy i produkcya całego kraju wzrośnie. Wszystkie już rozpoczęte inwestye nieściśle wojskowe mają być przekazane odpowiednim ministerstwom, wraz z uzyskanemi na to kredytami. **Budżet wojskowy ma nosić wyłącznie wojskowy charakter.** Personal wojskowy, zatrudniony obecnie przy pracach nie wojskowych, należy użyć do potrzeb ściśle wojskowych, a zbędny postawić do dyspozycyi, kontraktowy zaś zwolnić.

Pragnęlibyśmy widzieć zastosowanie się do tych wskazówek także i w najbliższym nam Krakowie. Jest to tembardziej potrzebne, że dotąd gospodarka wojskowa, o ile można zaobserwować z zewnątrz, odznacza się u nas raczej rozrzutnością, przynajmniej w jedym kierunku. Tyczy się to niepomiernego używania wojskowych samochodów i powozów, które w Krakowie krążą niesłychanie często i gęsto. Trudno przypuścić, aby w Krakowie odległości między poszczególnymi urzędami wojskowymi były tak wielkie, aby ich nie można przebyć piechotą. Tymczasem coraz to można zobaczyć pędzące przez ulice miasta samochody wojskowe z oficerami albo i z osobami cywilnemi; widok piękny, ale kosztowy dla skarbu państwa. Taksamo coraz częściej się widzi na ulicach Krakowa eleganckie powozy i bryczki, wiozące oficerów, z żołnierzami na koźle; dobrze wypasione koniki jadą z fantazyą. Pytanie — czyje, na czyj koszt? Jedno-

cześnie oficerowie z dalszych okolic przyjeżdżają do Krakowa zwykłymi chłopskimi wózkami. Czy nie jest to raczej przykład do naśladowania?

—oOo—

## Z SALI SĄDOWEJ.

## Fałszerze koron czeskich przed sądem.

### Piąty dzień rozprawy.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się powtórnem zbadaniem stanu umysłowego osk. Kotarby. Zaprzysiężeni lekarze dr Jankowski i prof. Wachholz, stwierdzili, że stan umysłu Kotarby jest zupełnie normalny (mimo, że Kotarba jest śmiertelnie pijany).

Po zbadaniu Kotarby i przesłuchaniu kilku świadków, a między innymi i p. Jaworskiego, którego zeznania są bardzo cenne, przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Następnie przesłuchano matkę kochanki dra Droehlicha Kleszową, która w swoich zeznaniach się ustawicznie wikła i robi wrażenie, jakby nic nie chciała (mimo poprzednio złożonej przysięgi) zeznać prawdziwie. Wielu rzeczy, jak częste wyjazdy Droehlicha nie przypomina sobie, przez co popada ustawicznie w rażące sprzeczności.

Wskutek tego zarządza prokurator odesłanie Kleszowę do sędziego śledczego, celem przesłuchania jej, a następnie osadzenia w aresztach za krzywoprzysięstwo.

Z kolei przesłuchano dozorcę więziennego, który zeznaje, że Kotarba kilkakrotnie odgrażał się Droehlichowi za to, że naprowadził na niego policyę. Kotarba miał przy tej sposobności zupełnie nie zdradzać swego anormalnego stanu umysłowego.

Po przesłuchaniu dozorcy obrońca Kotarby dr Ostrowski przedłożył trybunałowi wniosek w sprawie ponownego przesłuchania rodziców Kotarby ze względu na jego stan umysłowy, co do którego zeznania tychże mogą być bardzo cenne.

Oskarżony bowiem Kotarba mając lat sześć miał, skutkiem pożaru domu, obok którego ojcowie mieszkali, przerazić się do tego stopnia, że podczas późniejszych lat miewał ustawiczne zwidy i halucynacye. Czasami miało się zdawać Kotarbie, że święci do niego zstępują z obrazów. Następnie miał Kotarba rzucić się na swą siostrę z nożem w celu zamordowania jej jak również sam usiłował odebrać sobie życie przez utopienie się.

Następnie obrońca Goldfingera dr Schreiber proponuje przesłuchanie świadków Henryka Węgielnika i Langera, kupców z Podgórza, celem stwierdzenia, że Goldfinger jako chory na płuca przez cały czas był w Nowym Targu, a rzadko wyjeżdżał do Krakowa, nie mógł zatem przez ten czas dokonywać różnych transakcyj z resztą oskarżonych.

Obrońca osk. Banda proponuje zasięgnięcia informacyi w Katowicach, gdzie oskarżony stale przebywał i o przesłuchanie i skonfrontowanie policyanta, który aresztował Banda, z osk., celem stwierdzenia czy obecnie osk. Band jest owym, którego władze poszukiwały.

Ponieważ ludzi o nazwisku „Band“ w Oświęcimiu jest wielka ilość, może zachodzić tą ewentualność, że Band jest przez pomyłkę aresztowanym, pieniądze zaś, które podczas rewizyi znaleziono w jego mieszkaniu, mogły się tam znaleźć bez jego wiedzy.

Na tem wczorajszą rozprawę przerwano i odroczono do poniedziałku. Wobec wniosków obrońców oskarżonych rozprawa przeciągnie się prawdopodobnie jeszcze kilka dni.

—oOo—

## Zona dwóch mężów.

Policya lwowska musiała ostatnio interweniować w wypadku dwumęstwa i stanąć w obronie praw pierwszego męża.

Niejaki Dawid Schleicher w 1914 r. poślubił legalnie 19-letnią Frydzię N. Po ogłoszeniu mobilizacyi wstąpił do wojska i dostał się do niewoli rosyjskiej. Przed kilku dniami powrócił on z niewoli do Lwowa i już na dworcu kolejowym dowiedział się, że żona jego wyszła ponownie w r. 1920 rytualnie za mąż za czeladnika rzeźnickiego Satza, który miał się odgrażać, że Schleichera zabije, skoro ten pokaże się we Lwowie. Schleicher zwrócił się do policyi z prośbą o wzięcie go w obronę i udzieleniu mu pomocy w odzyskaniu praw małżeńskich. Wezwani na policyę Satz i Frydzia tłomaczyli się, iż zawarli ślub na podstawie wiadomości otrzymanych z Rosyi, że Schleicher został zabity w czasie rewolucyi rosyjskiej. Po wysłuchaniu jednak rad komisarza policyi Satz postanowił dobrowolnie „rozejść się“ ze swą żoną. Tak więc tragicznie się zapowiadająca historya zakończyła się spokojnie.

## 91. Szarady do nagrody.

## Turniej o milionówkę

### SERYA II.

### Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad umieszczonych poniżej, należy przesłać **wraz z nagłówkiem dzisiejszego numeru** Redakcyi „Gońca Krak.“ najdalej **do czwartku, dnia 2 czerwca br.**

**PIERWSZY TURNIEJ O MILIONÓWKĘ.**

Zapraszamy do udziału **wszystkich P. T. Prenumeratorów i Czytelników** naszego pisma na następujących warunkach:

1) W numerach „Gońca Krak.“ datowanych na poniedziałki dn. 9 i 23 maja oraz 6 czerwca 1921 r. (wychodzących **w niedzielę rano**) umieścimy **3 serye szarad** (Nr. seryi 90 91 i 92).

2) P. T. Prenumeratorzy i Czytelnicy którzy nadeślą każdorazowe **na wyciętym nagłówku odnośnego numeru** trafne rozwiązanie **wszystkich bez wyjątku szarad, zamieszczonych w powyższych trzech seryach** nabędą prawo do **10 wspaniałych nagród**, jak **milionówka**, album „Muzeum Polskie“, pudełko przedwojennego tytoniu itp.

3) Publiczne losowanie tych 10 nagród odbędzie się **w niedzielę, dnia 19 czerwca 1921 r. o godz. 11 przedpoł.** w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krak.“.

**450.**

**Z pierwszej drugiej** paskarz wielki
Jada czasem i sznycelki.
Świszcze sobie **pierwsza czwarta.**
A w ślad za nią poszli charta.
**Czwarta czwarta** Maryś śpiewa,
**Pierwsza pierwszą** wtórzy z drzewa
**Pierwsza, trzecia**, to dwie głoski
Osie złożysz z nich bez troski
**Całość** wiezi twoje ruchy.
Ale kpią z niej śląskie zuchy!

**451.**

**METAGRAM.**

(Należy kolejno zmieniać **początkową** literę pewnego wyrazu).

**B** — muzyk wam znany.
**D** — czasem łatany.
**F** — wybrać dziś, sztuka.
**G** — żony twej szuka.
**L** — obce mu strachy
**Ł** — drogie dziś łachy.

**452.**

**Pierwsza czwarta** to bogini
Co mnie w trąbę już puściła.
**Czwarta druga** mój druh z fachu.
Lecz go kryje już mogiła.
**Druga** znana wam litera,
**Z trzecią** szarad jam gotowy.
**Całość** dzisiaj niemożliwa.
Bo rżną tylko chude krowy.

**453.**

**Pierwsza druga** to dwa tony.
Jeden klawisz da ci oba.
**Trzecia** obcy wódz wsławiony.
Walk o wolność zna go doba.
**Całość** mieszka w całym świecie.
Ale to mi każdy przyzna
Ze najwięcej ich znajdziecie,
Tam gdzie **trzeciej** jest ojczyzna.

**454.**

a) Słodki owoc, ale pestki
Każdy zeń wybiera.
b) Po trzy kroki uroczyście
Robi u Homera.

**455.**

Siadł nad **trzeciej pierwszej** brzegiem
I zarzucił wędkę.
Bo moc **drugich pierwszych** złowić
Miał dziś straszną chętkę.
A że Pepik do łowienia
Majster w mętnej wodzie.
Tuzin rybek wnet **naskładał**
Na **całości** spodzie.

Numer 128. „Gońca Krak.“, w którym zamieściliśmy 90. serye szarad a pierwszą serye w turnieju o milionówkę, został doszczętnie wyczerpany, skutkiem czego wielu naszych P. T. Czytelników nie mogło się zaopatrzyć w przepisane warunkami turnieju nagłówki numeru. Wobec tego powtarzamy na liczne żądania powyższą **seryę szarad** i przedłużamy termin do nadesłania rozwiązania **do czwartku, dnia 2 czerwca 1921 r.**

**443.**

Twardy orzech dla studenta
**Trzecia pierwsza**, nim spamięta.
**Drugie pierwsze** ulgi w spłacie.
Lecz obecnie ich nie macie.
**Druga, trzecia, z tyłu obie.**
Twierdza głośna w dawnej dobie.
**Trzecia druga wspak czytana.**
To dwunastka żydom znana.
**Druga trzecia** nie zawadzi.
Jeśli dobrze ci poradzi.
Dziś na **całość** szkoda śliny
Praca zbawi nas i czyny.

**444.**

**CZWORZNACZNIK.**

Zaraz ci powiem, gdzie się znachodzi:
Czasem ją nosi nasz **ksiądz** dobrodziej:
Czasem **w sypialni** dojrzy twe oko.
A czasem znowu **w kuchni** wysoko.
I jeszcze jedno na myśl mi wpadło:
Przecież ją obce **zna abecadło!**

**445.**

**Pierwsza i druga** mają dwa ogony.
A **pierwsza** nadto i rogi.
**Druga** zwierz dziki albo oswojony.
Lecz **pierwsza** zawsze jest srogi.
**Całość** niekiedy to sygnał radości.
Lecz czasem zamrą ci słowa.
I z drżeniem wyjdziesz na spotkanie gości
Bo ma przyjechać... teściowa!

**446.**

**METAGRAM.**

(Należy kolejno zmieniać początkową literę pewnego wyrazu).

**B** — zachęta i nagroda.
**D** — nie piwo, tylko woda.
**O** — fatalnie dziś rozdarta
**T** — już lepsza owsa kwarta

**447.**

**Pierwsza** ton, kurek **druga.**
Na **całości** obraz mruga

**448.**

**Pierwsza** symbol to początku.
**Drugie** czytaj po porządku.
**Całość** — to skaranie Boże! —
W wolnym stanie żyć nie może.

**449.**

**ŁAMIGŁÓWKA**

**Nadesłała p. Antonina Dziewońska z Kornatki.**

Gospodarz Walanty proponuje swemu sąsiadowi Kleofasowi, by mu sprzedał **5 morgów** pola, bo wtedy **zrównaliby się** obaj co do obszaru.

Natomiast Kleofas żąda, by mu Walanty „popuścił“ ze swego **3 morgi**, gdyż chce mieć **dwa razy tyle gruntu**, co Walanty.

**Ile morgów ma Walanty, a ile Kleofas?**

## Ruch giełdowy.

**Kraków**, 22 maja.

(stm.) W papierach dywidendowych prawie zupełny zastój, robiono transakcye tylko dwoma gatunkami akcyj. Waluty obce dalej idą w górę. Marki niemieckie, dolary i korony narazie zatrzymały się na onegdajszym bardzo wysokim poziomie, franki zyskały dalsze 2 punkty, leje rumuńskie doszły do stosunku 17 : 1

**CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 21 MAJA.**

**Waluty i dewizy:** Dolary Stanów Ziednoczonych gotówka 860, 900, czeki 860, 900, Franki francuskie gotówka 76, 80, czeki 78, 82 Franki szwajcarskie gotówka —, czeki 160, 170. Funty szterlingi gotówka 3300, 3600, Marki niemieckie gotówka 15, 16 czeki 15, 16. Korony austryackie gotówka 1'50, 1'65, czeki 1'60, 1'70. Korony czesko-słowackie gotówka 12'75, 13'75, czeki 13, 14. Leje rumuńskie gotówka 15, 16, czeki 16, 17.

**Akcye Tow. handl. i przem.:** Polska Nafta I—III emis. ofiar. 1400, żąd. 1500, transakc. 1425—1475. Elektrownia w Sierszy ofiar. 1500, żąd. 1600, transakc. 1550. Innemi akcyami transakcyj nie robiono

**Warszawa** (Tel. M.) Na dzisiejszem zebraniu giełdowem ujawniła się dalsza tendencya zwyżkowa dla wszystkich dewiz przy dużych obrotach. W dziale papierów publicznych zastój w dalszym ciągu. Rubli nie notowano.

Z Gdańska donoszą: Kurs marki polskiej wynosił dzisiaj przedpołudniem 6'60—6'85. Przekazy na Warszawę 6'40—6'45.

Z Berlina telegrafują pod datą 25 bm.: Za markę polską płacono dzisiaj rano 7—7'25.

Waluty: Dolary Stanów Ziednoczonych gotówka: transakc. 917'50—915, sprzedaż 915, kupno 885 Franki francuskie czeki: transakc. 82—84—83'25, sprzedaż 84, kupno 81'50, dolary kanadyjskie gotówka: transakc. 765. Funty szterlingi czeki: transakc. 3700—3600 Marki niemieckie czeki: transakc. 15'75, 15'85, sprzedaż 15'85, kupno 15'30. Gdańsk czeki: transakc. 15'75 15'85, sprzedaż 15'85, kupno 15'30.

**Zurych** (PAT) Berlin 9'40, Holandya 199'75, Nowy Jork 554, Londyn 22'16, Paryż 48'55, Medyolan 30'90 Bruksela 48'50, Kopenhaga 101 Sztokholm 131'25.

— o —

**„TARG POZNAŃSKI“**. Za przykładem słynnych targów zagranicznych tak zw. „Muster-Messe'ów“ w Lipsku Frankfurcie, Tryeście oraz „grande foire“ w Lyonie, Poznań jest pierwszy w skrzeszonej Polsce, który w tym roku zdobywa się na urządzenie całotygodniowej „wystawy wzorów przemysłu“ trwającej od dnia 28 maja do 5 czerwca — pod mianem „Targ Poznański“. Tam gdzie na kilka lat przed wojną w czasie największego rozkwitu Niemiec, zaborcy pruscy, celem zadokumentowania rzekomej niemieckości, i dokonanego podboju dzielnicy poznańskiej urządzili pod protektoratem Kronprinza wielką, kilka miesięcy trwającą wystawę przemysłową — dziś wolna oswobodzona stolica Wielkopolski we własnym zarządzie gminy, organizuje przegląd rodzimych wytworów naszego młodego przemysłu ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Koła tamtejsze, które zainicyowały w całem słowa znaczeniu wszechpolski „Targ Poznański“ a tym chyba niesłusznie zarzuconoby separatyzm dzielnicowy — pragną to oczywiste, nie samego tylko nawiązania stosunków handlowych, ale zarazem chcą skupić i zapoznać, oraz zbliżyć do siebie duchowo kupiectwo polskie, rozdarte przez byłe trzy zabory. Targ Poznański będzie więc wielkim przykładem pracy i wytwórczości ziem polskich, który zgromadzi liczne zastępy przedstawicieli wszelkiego rodzaju wytwórców i nabywców. Już z dotychczasowych zgłoszeń można przewidywać, że Targ jak na nasze obecne stosunki, wypadnie imponująco. Już dziś wielu poważnych wystawców prowadzi ożywioną korespondencye w sprawie transportu przesyłek wystawowych ze znanym poznańskim i największym przedsiębiorstwem spedycyjnem w Polsce Tow. Akc. C. Hartwig w Poznaniu, względnie z tegoż oddziałami w Krakowie, Warszawie, Gdańsku, Łodzi, Katowicach, Bydgoszczy i innemi, z któremi to firmami Urząd Miejski „Targu Poznańskiego“ zawarł osobną umowę z upoważnieniem do wyłącznego prawa obsługi przewozowej na placu wystawowym. Dzięki interwencyi miarodajnych czynników, Ministerstwo kolei zgodziło się na udzielenie ulgi taryfowej przy przewozie okazów wystawowych we formie bezpłatnego przewozu przy odsyłaniu eksponatów z dworca wystawowego aż do pierwotnego miejsca nadania, w której to sprawie udziela Centrala jak i oddziały Tow. Akc. C. Hartwig wystawcom chętnie dalszych informacyi.

# Lichwa restauracyjna w Zakopanem.

*Korespondencya własna „Gońca“.*

**Zakopane**, 18 maja.

(mst) Nadeszły słoneczne dni, tatrzańska dolina zaczyna się zaludniać gośćmi z miast — i wraz z tem wyrasta aż pod wirchy Lodowego i Garłucha paskarstwo restauratorów. — Zdzierstwo, jakie uprawia kilku potentatów Zakopanego w tej dziedzinie, w rodzaju Karpowicza, przechodzi wszelkie pojęcie i wszelką karalność. W tych „pierwszorzędnych“ restauracyach Zakopanego (które w Krakowie uszłyby może za drugorzędne swoją kuchnią) ośmielają się brać panowie restauratorzy n. p. za pieczyste prawie **dwa razy drożej**, niż w Krakowie w hotelu Saskim, Grand lub Pollera. — Goście płacą — jedni bo muszą, inni bo im to nie robi różnicy, jako także paskarzom, to wszystko pomimo, że mięso w Zakopanem sprzedają mistrzowie cechu rzeźnickiego, Galica i Korona, nie drożej, niż w Krakowie, pomimo, że są w temże samem Zakopanem jadłodajnie, gdzie za 90 marek dostanie jaki taki cały obiad.

Nie lepiej dzieje się nad uroczem Morskiem Okiem, gdzie w restauracyi **schroniska Tow. Tatrzańskiego** ośmiela się pobierać pan restaurator **za szklankę czystej herbaty 25 marek.** Byłoby ciekawem wiedzieć, czy ten rozbój na urwistej drodze w góry uprawiany jest za wiedzą władz Towarzystwa — a jeśli się ono o tem dowie dopiero z dzienników, to jak na to zareaguje, wszak jest zań odpowiedzialne przynajmniej moralnie, jeżeli takiej jaskini wyzysku daje swoją firmę. Wogóle zaś dziwić się trzeba, że władze — komisarz klimatyczny w Zakopanem, starostwo w Nowym Targu nie zainteresują się tymi objawami lichwy żywnościowej w najważniejszem naszem letnisku i nie położy im tamy.

Jest to kwestya ogólna i ważniejsza, niż pozornie wygląda ( ten bowiem nieporządek w letniskach i widowiskach daje złe świadectwo całej naszej gospodarce. Gdy się czyta, że w takim Maryenbadzie czy Karlsbadzie, uzdrojowiskach o światowej sławie, ze słynnemi leczniczemi źródłami, przyzwoity pokój z dobrem utrzymaniem kosztuje 30—50 kr. miesięcznie, że tak jest w wielu miejscach Austryi, Niemiec i t. d. — to wprost wierzyć się nie chce albo tamtemu, albo naszym nieporządkom. Tym ostatnim częściowo **jesteśmy winni** my sami, winni są goście, t. j. oczywiście ci paskarze i łapownicy, którzy z niesumiennie zdobytych pieniędzy bez wahania sypią tysiącami, aby dogodzić najmniejszym swoim zachciankom. — Wobec takich należy przypomnieć, że obowiązujące jeszcze w Małopolsce rozporządzenia o karach za lichwę aprowizacyjną przewidują grzywnę i areszt zarówno na tych, co biorą, jak na tych, co płacą wygórowane ceny. Należy to brzmienie rozporządzenia bezwarunkowo zastosować, zdaje się, że to jedyna rada na uporządkowanie stosunków w naszych letniskach. Gdy się kilkunastu takich panów przesiedzi w kozie lub zapłaci grzywnę, a przepłacone mieszkanie czy żywność, dosłownie odjęta mniej zamożnym od ust przez rozhukanych paskarzy, zostaną im skonfiskowane — odechce im się zbytków. Będą siedzieć na tych samych warunkach co inni, a będzie lepiej i im i innym.

**Wasz.**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.